Numer zawiera 12 stron

Nr. 174. (Nalez. poczt. opł. ryczałtem) Lwów, czwartek 27 czerwca 1929. Rok XXXIII.

Ceny prenumeraty: we Lwowie bez doręczenia do domu miesięcznie zł. 6·00 zł. 6·30

Słowo Polskie

25 gr.

wychodzi codziennie rano

Ceny ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetr. (6½ cm szer.) w zwykłych ogłoszeniach gr. 30, w nadesłanem i w nekr. gr. 50, w kronice, repertuar, dział gospodarczy, paski w tekście gr. 70, pod nagłówkiem na pierwszej stronie zł. 1·—. Za jedno słowo w drobnych ogłoszeniach gr. 10, kupno i sprzedaż słowo gr. 12, matrymonialne, korespondencje prywatne za słowo gr. 20, dla poszukujących pracy gr. 5. Z zastrzeżeniem miejsc 25 prc. Zagraniczne o 50 proc. drożej.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Rękopisów nadesłanych nie zwraca się. — Listy w sprawach przedpłaty, odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegr.: Słowo Polskie, Lwów. — Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ul. Zimorowicza 15. — Nr. Konta w P. K. O. 150.660. — Telef. Redakcji 27 i 7102, międzymiastowy 27. — Telef. Admin. 14-27. — Telef. Drukarni 14-27.

Biblioteka Jagiellońska

Po mowie pułk. Sławka.

Prawa strona naszej sejmokratycznej opozycji, chętnie robiąca w swoich organach minę zatroskaną o rewizję ustawy konstytucyjnej, w ostatnich tygodniach często i z zapałem używała — miedzy innemi — argumentu przeciw Rządowi i obozowi go popierającemu, że odkłada sprawę zmiany ustroju w dalsza odwłokę.

Nic też dziwnego, że znane już z pism przemówienie pułk. Sławka, wygłoszone w Łodzi, było jej bardzo nie na reke, uczyniła tedy wszelki wysiłek, aby sens tej mowy zniekształcić, względnie wogóle ją zbagatelizować i ośmieszyć. W sukurs skwapliwie przyszła prawicy partyjnej wierna sojuszniczka, takaż sama lewica, przyczem z mowy pułk. Sławka wyjęła tylko i omówiła ustep o „łamaniu kości jednemu posłowi", jako admonicję, która nasza sejmokracie zawsze w najwieksza trwogę i przerażenie wprawia.

Mowa pułk. Sławka mogła istotnie do głebi zaniepokoić obrońców demokracji parlamentarnej, wskazywała bowiem bez ogródek na zmiane utroju, jako na główne pierwsze zadanie, przed którem w tej chwili stoimy. Moment ten podkreślić wypada dlatego tak silnie, że pułk. Sławek mówiąc o hierarchji i kolejności zagadnień i zadań państwowych, stwierdził z całym naciskiem, że obecnie położenie i warunki wewnętrzne dojrzewają właśnie do wysunięcia kwestji zmiany ustroju na plan pierwszy.

Nie będziemy tu zwracali uwagi na powtórzenie konsekwentnie od trzech lat przeprowadzanej krytyki sejmokratycznego ustroju, zawarte w mowie, na nieodpowiedzialność, niekompetencję i demagogje, nierozłącznie związaną z systemem parlamentarnej demokracji. Są to rzeczy, posiadające już dzisiaj charakter banalnych truizmów; jeśli co zwraca uwagę w krytyce pułk. Sławka, to ton i siła, z jaką została ona wypowiedziana. Podkreślenia godnym jest natomiast ten ustęp w mowie, który stwierdza przeniesienie demoralizujących metod parlamentarnych na samorządy, w których „według klucza partyjnego odbywa się podział wpływów i dóbr materjalnych". Ten niemoralny stan rzeczy w samorządach pismo nasze niejednokrotnie poddawało wyczerpującej analizie i krytyce.

W mowie pułk. Sławka destrukcyjna rola lewej strony naszej sejmokracji doczekała sie szczególnego wyróżnienia. Robotnicy „dostali się dzisiaj pod polityczne kierownictwo działaczy, którzy ich prowadza w kierunku antypaństwowym... Robotnik wiążący swoja ideologję z socjalizmem, musi być wychowywany w kierunku rozumienia wagi i znaczenia własnego państwa, w kierunku zżycia się w państwie i znalezienia koordynacji pomiędzy swoim robotniczym interesem a Państwem. Taktyka CKW. PPS., pp. Liebermana, Diamanda i Żuławskiego, taktyka judzenia robotnika przeciw własnemu Rządowi, Państwu szkodzi i interesom Państwa i sprawie robotniczej".

Stan liczebny opozycji sejmokratycznej stanowi główną przeszkodę w normalnem przeprowadzeniu zmiany ustroju. Dla przeprowadzenia jej przez sejm potrzeba 3/5 głosów. Tymczasem w obecnym sejmie pewna jest tylko jedna trzecia za tą zmianą. Pozostałe dwie trzecie to wszystkie partje od komunistów poprzez PPS., Wyzwolenie, Stron. Chłopskie do Chadecji, Stronnictwa Narodowego wraz z Piastem, NPR., i mniejszości, stanowiących „zwarty blok partyj broniacych interesów posłów".

Pułk. Sławek chce wierzyć, że społeczeństwo wywrze dostatecznie silny nacisk na partje, aby układ powyższy zmienić na korzyść większości, niezbędnej dla uchwalenia zmiany ustroju. Oświadczając bowiem kategorycznie, że „konstytucja będzie zmieniona" i że „autorytet marsz. Piłsudskiego pozwoliłby nawet na eksperymenty przewrotowe" tudzież, że „nie mamy prawa czekać i pozostawić konstytucję taką, jaką jest" — z drugiej strony wolałby jednak obóz rządowy „doprowadzić do uchwalenia nowej konstytucji bez uciekania się do gwałtów i bez zamachów stanu". Chcąc zaś przewrotu uniknąć, wzywa pułk. Sławek społeczeństwo do wywarcia odpowiedniego nacisku na posłów.

Uznając całkowicie rację twierdzenia, że „nie mamy prawa czekać i pozostawić konstytucję taką, jaka jest" — wątpimy jednak, aby zmiana ustroju możliwa była na drodze wysuniętych przez pułk. Sławka postulatów, których realizacja w tej chwili napotyka na wielkie trudności.

=□=

B. min. Czechowicz przed Trybunałem Stanu.

Wyjaśnienia p. Czechowicza i zeznania ministrów. Mowa marsz. Piłsudskiego.

(Telefonem od naszego koresondenta.)

Warszawa. 26 czerwca. (zo) Proces przeciw b. ministrowi p. Czechowiczowi, który rozpoczął się dziś przed Trybunałem Stanu, wzbudził we wszystkich sferach, olbrzymie zainteresowanie. Wyrazem zainteresowania był choćby ruch, który panował od rannych godzin na placu przed Sądem Najwyższym. Po godzinie 10-tej na plac zajechały szeregiem liczne samochody, wiozące zarówno przedstawicieli Rządu, jak prasę i szereg wyższych urzędników.

Przed rozpoczęciem rozprawy.

Przed głównem wejściem na placu stoją funkcjonar. min. spr. wewnetrznych, ściśle kontrolujący karty wstępu. Koło głównego wejścia utrzymują porządek podoficerowie policji w hełmach i białych rękawiczkach. Wnętrze gmachu ma wygląd odświętny: nowe szkarłatne chodniki i dywany, wokół pełno służby. Kontrola biletów bardzo ścisła. Publiczności w ścisłem tego słowa znaczeniu prawie niema, gdyż 150 miejsc w sali rozdzielono wyłącznie między osoby urzędowe i prasę. Na wprost wejścia ustawiono w sali fotel dla zeznających świadków. Tuż za nim w dwóch rzędach głębokie fotele dla ministrów, marszałków sejmu i senatu i posłów, a po bokach krzesła i stoliki dla obrony. Oskarżyciele zasiedli z prawej strony, obrona i oskarżony z lewej strony.

Skład Trybunału. — Akt oskarżenia.

O godz. 11.10, gdy już zgromadzeni byli zarówno oskarżyciele i obrońcy jak i publiczność, rozległ się głos: Wstać! Sąd idzie! — Do sali weszli członkowie Trybunału Stanu z prezesem Supińskim na czele. Skład Trybunału jest następujący: adw. Bolesław Bielawski, b. podsekretarz stanu, Józef Beck, adw. Antoni Bogucki, adw. Aleksander Lednicki, b. min. Aleksander Raczyński, adw. Adolf Suligowski, adw. Wacław Sochański, adw. Tadeusz Tomaszewski, adw. Piotr Zubowicz, emeryt. gen. Lucjan Żeligowski, adw. Jarosław Oleśnicki, Stanisław Thugutt, b. wicepremier i min. spraw wewnętrznych.

Warszawa. 26 czerwca. (PAT.) Na początku posiedzenia Trybunału Stanu przewodniczący stwierdza, że z pośród wezwanych świadków nie stawili sie pp. Stępowski, b. minister Jurkiewicz, Ossowski i marszałek Piłsudski. Następnie przewodniczący przytacza uchwałę sejmu z 29 marca 1929 o pociągnięcie ministra Czechowicza do odpowiedzialności przed Trybunałem Stanu za naruszenie postanowień ustawy skarbowej. Trybunał Stanu rozpatrzywszy rzecz i po przeprowadzeniu śledztwa wstępnego wygotował akt oskarżenia. W toku śledztwa p. Czechowicz nie przyznał się do winy, powołując się na wyjaśnienia swoje dane w komisji budżetowej sejmu. W tym stanie rzeczy sprawa wchodzi do rozpatrzenia przez Trybunał Stanu.

Wyjaśnienia b. min. Czechowicza.

Przewodniczący udziela głosu p. Gabrielowi Czechowiczowi. B. minister Czechowicz do winy sie nie przyznaje z następujących powodów:

Sam fakt formalnego przekroczenia budżetu, nawet bez uprzedniego zbadania przez sejm warunków i okoliczności, które wywołały te przekroczenia, nie może bynajmniej uzasadniać pociągnięcia ministra skarbu do konstytucyjnej odpowiedzialności. W r. 1927—28 sejm przez dłuższy czas był niec...nny i w tym okresie wskutek niedającego się zawczasu przewidzieć wzrostu cen, kwoty przeznaczone w budżecie ministerstwa spraw wojskowych na wyżywienie ludzi i zwierząt okazały się niedostateczne.

Tymczasem z uchwały sejmowej, stawiającej mnie w stan oskarżenia wypływałoby, że nawet najbardziej uzasadnione przekroczenia nie mogły być uskutecznione, z czego wynikało, że minister skarbu, stojąc na straży ustawy skarbowej, powinien mieć oczy zamknięte na wymagania życia, choćby miała wyniknąć z tego oczywista i znaczna szkoda dla interesów państwa.

Sadzę, że byłoby uzasadnione pytanie, w czyim interesie może leżeć stawianie ministra skarbu w sytuacie bez wyjścia. Wiem dobrze co na to mogą odpowiedzieć moi oskarżyciele. Odpowiedzą, że jednak uchwała sejmu z 20 marca br. pokrywa się zupełnie z brzmieniem ustawy skarbowej, która wymaga dla każdego wydatku budżetowego uprzedniej zgody sejmu i nie zna żadnych wyjątków.

SPECJALNA PODEJRZLIWOŚĆ POLSKICH USTAW SKARBOWYCH WOBEC RZĄDU.

Nie należy jednak zapominać, że nasze tzw. ustawy skarbowe są nacechowane specjalną podejrzliwością wobec władzy wykonawczej i dążą do jak największego jej skrępowania. W państwach europejskich, mających długie doświadczenie parlamentarne nigdzie supremacja nad władzą wykonawczą w zakresie budżetowym nie została do prowadzona do tego stopnia.

Co do Francji, powołuję się na książkę profesora Uniwersytetu paryskiego i specjalistę w sprawach finansowych Jese. Dowiadujemy się, że w okresach, kiedy parlament jest nieczynny, w razie normalnego zamknięcia sesji, przysługuje rządowi szereg uprawnień w zakresie zwiększenia kredytów tzw. szacunkowych tj. zależnych w swej wysokości od wahania cen. Nadto rząd ma prawo otwierać nowe kredyty w razie konieczności drogą dekretów, za zgodą Rady Stanu, z obowiązkiem przedłożenia parlamentowi tych dodatkowych kredytów w dwa tygodnie po otwarciu sesji.

W Anglji utarł się zwyczaj, że rząd nawet jest obowiązany uskuteczniać wydatki nieobjęte budżetem, o ile tego wymaga interes państwa. Dalej rząd ma prawo nieograniczonego vierement w pewnych resortach. Może także rząd czynić wydatki z nadzwyczajnych dochodów dla specjalnych względów w formie prowizorycznej.

W Niemczech można otwierać dodatkowe kredyty za zgodą ministra skarbu, której udziela on w razie nieuniknionej potrzeby. Kredyty te winny być przedłożone parlamentowi do zatwierdzenia razem z zamknięciami rachunkowemi. Prof. Jese przytacza znamienne wypadki z różnych epok, kiedy to rząd czynił takie wydatki, nieobjęte budżetem. Między innymi w roku 1921 rząd wznowił ambasadę przy Watykanie, nie mając na to kredytu a nawet mając nieprzychylne dla tej sprawy stanowisko większości senatu.

Co się tyczy wysokości tych dodatkowych kredytów, to po wojnie sięgają one sum miljardowych. Prof. Jese wogóle wątpi, czy możliwe jest doprowadzenie prawa budżetowego do takiego ideału, żeby przekroczenia nigdy nie miały miejsca. Co się tyczy Niemiec, to np. budżet ministerstwa spraw zagranicznych w roku 1925 przekroczono o 5 miljonów marek, bez uprzedniej zgody ministra skarbu.

Widzimy, że ustawodastwa zagraniczne nie stawiają ministrów skarbu w sytuacji bez wyjścia, praktyka zaś budżetowa stale wychodzi poza formalne granice przepisów konstytucyjnych. Mimo to nie było w historji parlamentu francuskiego, angielskiego i niemieckiego w ciągu ostatnich lat kilkudziesięciu postawienia ministra skarbu w stan oskarżenia za przekroczenia budżetowe.

DOTYCHCZASOWA PRAKTYKA SEJMU.

Także sejm polski w swojej dotychczasowej praktyce budżetowej liczył się z koniecznościami życia i nie odmawiał swej sankcji ex post. Tu p. Czechowicz przytacza przemówienie podsekretarza stanu Grodyńskiego na plenum sejmu w dniu 26 lutego jako charaktryzujące sprawę przekroczeń budżetu w latach ubiegłych 1924 — 1926. Wówczas jednak nie wymagał nikt postawienia ministrów skarbu w stan oskarżenia. Jeszcze 5 grudnia 1928 sejm stanął na stanowisku, że rygorystyczne traktowanie przekroczeń budżetowych za czas przeszły w naszych warunkach jest niemożliwe i powziął uchwałę przyjmującą do wiadomości oświadczenie premjera, iż Rząd przedstawi sejmowi kredyty dodatkowe na rok 1927/8 do ustawowego zatwierdzenia. Uchwała ta powzięta została po wysłuchaniu dłuższego przemówienia posła Rataja. (Tu mówca przytacza kilka najcharakterystyczniejszych z tego przemówienia ustepów na dowód, że kredyty dodatkowe były u nas niezbędne).

SEJM SAM PODWAŻA SWÓJ AUTORYTET.

Nie ulega więc wątpliwości, że sejm uchwałą swoją rozgrzeszył Rząd a w szczególności ministra skarbu, o ile chodzi o stronę formalną przekroczeń budżetowych. Powstaje pytanie, czy ta uchwała ma dla sejmu znaczenie wiążące? Niewątpliwie, na przyszłość sejm może zmienić swój stosunek na bardziej rygorystyczny. Byłoby to możliwe oczywiście tylko w teorji, gdyż życie takiego rygoryzmu nie wytrzymuje. Inaczej natomiast przedstawia się sprawa w odniesieniu do przyszłości. Uchwała z 5 grudnia nie może nie obowiązywać sejmu, tak moralnie, jak i prawnie; jeśli uznajemy wogóle zasadę lojalności w stosunkach ludzkich, to sejm, który nie uznaje tej lojalności w stosunku do władzy wykonawczej, niewątpliwie popełnia błąd i podważa swój autorytet.

Zastrzegam się, że cały czas mówię wyłącznie o stronie formalnej przekroczeń budżetowych, gdyż akt oskarżenia obraca się wyłącznie w ramach czysto formalnych. Wprawdzie punt czwarty wydziela jako odrębną pozycję 8 milionów na rachunek funduszu dyspozycyjnego prezesa Rady ministrów, jednakże z jego brzmienia nie wynika, żeby ta pozycja była przez parlament merytorycznie badana a następnie zakwestjonowana. Jednocześnie jest rzeczą jasną, ponad wszelką wątpliwość, że badanie celowości wydatków budżetowych należeć może jedynie i wyłącznie do właściwości parlamentu, że żadna instytucja w tej pracy zastąpić go nie może i że dopiero w razie merytorycznego zbadania pod kątem widzenia celowości i następnego odrzucenia przez sejm, może konflikt między Rządem i sejmem znaleść swój finał przed Trybunałem Stanu.

MOŻLIWOŚĆ KOLIZJI MIĘDZY WYROKIEM TRYBUNAŁU STANU A USTAWĄ SKARBOWĄ.

Wobec tego, że akt oskarżenia dotyczy wyłącznie formalnie zewnętrznej strony kredytów dodatkowych, nie wchodząc w ich treść wewnętrzną, powstaje pytanie, czy ta zewnętrzna strona może być podstawą odpowiedzialności członków Rządu. Wyobraźmy sobie, że po otrzymaniu od Rządu kredytów dodatkowych za rok 1927-28, co według zapowiedzi Rządu ma nastąpić na najbliższej sesji, parlament kredyty te ulegalizuje z mocą wsteczną, jak zawsze bywało dotąd. Przecież wtedy mogłaby mieć miejsce wyraźna kolizja między wyrokiem Trybunału Stanu a ustawą o kredytach dodatkowych, legalizującą przekroczenia budżetowe.

DZIWNY STOSUNEK SEJMU DO OŚWIADCZENIA PREZESA N. I. K.

Na tle tego rozumowania wydaje się zbyt dziwne, że sejm przeszedł do porządku dziennego nad oświadczeniem prezesa NIK. na posiedzeniu w d. 20 marca, w którem prezes stwierdza, że formalna zewnętrzna strona przekroczeń budżetowych może uzasadniać parlamentarną, nie zaś konstytucyjną odpowiedzialność ministra. Należy uświadomić sobie, że ustawa skarbowa różni się od innych ustaw swoją elastycznością. Na tle praktyki innych państw i naszej własnej widzimy, że może ona ulegać nieuniknionym modyfikacjom i uzupełnieniom tak w toku wykonywania, jak i po wykonaniu. Dlatego też o jej naruszeniu może być mowa nie wcześniej, niż kiedy parlament ustosunkuje się do kwestji wykonania przez Rząd budżetu za dłuższy okres czasu.

Powiem więcej. O odpowiedzialności ministrów może być mowa dopiero wtedy, gdy NIK. przedłoży sejmowi przewidziany w art. 9. Konstytucji wniosek o udzielenie, względnie odmówienie absolutorjum. Jeśli byśmy stanęli na innem stanowisku i uznali stanowisko zajęte przez sejm w uchwale z dnia 20 marca za słuszne, to doszlibyśmy do paradoksu, że minister może być pociągnięty do odpowiedzialności trzykrotnie: 1) pod kątem widzenia formalnym, bez badania celowości przekroczeń budżetowych, 2) po zbadaniu tych, czy innych pozycji i 3) na tle wniosku prezesa NIK. o absolutorjum dla Rządu.

UNIKAT W HISTORJI PAŃSTW EUROPEJSKICH.

Jeżeli w historji państw europejskich nie spotykamy wogóle wypadku pociągnięcia ministra skarbu do odpowiedzialności sądowej za przekroczenia budżetowe, to uchwała sejmu stawiająca ministra skarbu przed Trybunał Stanu, za formalną stronę tych przekroczeń, nawet bez uprzedniego ich zbadania pod kątem widzenia merytorycznym stanowi w praktyce budżetowej unikat.

Jeśliby to stanowisko zostało usankcjonowane, to stworzylibyśmy precedens, który nie znalazłby równego na zachodzie Europy i odbiłby się deprymująco na rozwoju naszych stosunków, łącząc ze stanowiskiem ministra skarbu konsekwencje, wypływające z artykułu o Trybunale Stanu. Nie mówiąc o wypadkach konieczności państwowych, trudno sobie wyobrazić, by minister skarbu mógł zapobiec omyłkom w obliczeniach oraz wydatkowaniu dokonywanemu ze strony innych resortów. Śmiem więc twierdzić, że formalna strona przekroczeń budżetowych, bez uprzedniego ich zbadania przez parlament, nie może uzasadniać pociągnięcia ministra skarbu do odpowiedzialności konstytucyjnej.

Zeznania min. Składkowskiego.

Po skończeniu wyjaśnień p. Czechowicza, prezes Trybunału Supiński zarządził przesłuchanie świadków. Strony, zarówno oskarżyciele sejmowi, jak i obrońca zrzekli się zaprzysiężenia.

Pierwszy zeznaje minister spraw wewnętrznych, gen. Składkowski. Po wejściu na salę min. Składkowskiego, prezes Supiński oświadcza: Pan minister będzie badany w charakterze świadka, wprawdzie bez przysięgi, ale przypominam obowiązek mówienia prawdy. Co pan powie w tej sprawie?

„STOSUNEK RZĄDU DO SEJMU REGULUJE MARSZAŁEK PIŁSUDSKI".

Minister Składkowski: Uważam, że decydującym momentem w tej sprawie, najważniejszym, który uważam za swój obowiązek wypowiedzieć Wysokiemu Trybunałowi, to jest fakt, że obejmując swoje rządy marsz. Piłsudski, zarówno w tym wypadku, kiedy był premierem, jak kiedy brał udział w rządzie zastrzegł sobie wobec nas wszystkich jako ministrów, że on będzie regulował stosunek Rządu do sejmu. Wskutek tego, życiowo biorąc, istniał ten fakt, nie dający się zupełnie zaprzeczyć, że minister Czechowicz znajdował się w tej sytuacji życiowej, w jakiej znajdowałem się i ja i wszyscy inni członkowie gabinetu, że stosunek do sejmu a więc i przekroczenia budżetowe były regulowane przez p. Marszałka. Uważam tę kwestję za decydującą i za wyświetlającą całe zagadnienie. To byłoby wszystko, co miałem w tej sprawie do powiedzenia.

Pos. Liebermann: Mówił pan o zasadzie przyjętej dla panów ministrów z chwilą objęcia Rządu przez p. marsz. Piłsudskiego. Czy po ustąpieniu marszałka Piłsudskiego ze stanowiska szefa Rządu z końcem czerwca roku ubiegłego ta zasada została przyjęta i dla następnego gabinetu prof. Bartla i kiedy nastąpiło uchwalenie takiej zasady na Radzie ministrów?

Minister Składkowski: Wypowiedziałem to już i nie rozumiem tego pytania.

Poseł Liebermann: Gdy Rada ministrów w gabinecie p. Bartla zajmowała się sprawą przedłożenia kredytów dodatkowych sejmowi, czy ta kwestja była przedmiotem dyskusji i uchwały na Radzie ministrów?

Min. Składkowski: Wypowiedziałem się już w kwestji zasadniczej. Kwestję postępowania całego Rządu wobec sejmu regulował p. Marszałek, wobec czego uważam dalsze rozważanie tego tematu za zbyteczne a to dlatego, że znajdowałem się w zupełnie analogicznej sytuacji, jak p. Czechowicz i wskutek tego wypełniałem w stosunku do sejmu polecenia p. Marszałka, jak je wypełniał p. Czechowicz, a jeśli wypełnianie rozkazów Marszałka może być uważane za winę, to nic więcej na ten temat nie odpowiem.

Pos. Liebermann: Czy sprawa powiększenia funduszu dyspozycyjnego była przedmiotem uchwały Rady ministrów?

Min. Składkowski: Powiedziałem to, co powiedziałem. W tym wypadku będę odpowiadał na to pytanie, kiedy ja sam będę odpowiadał przed Trybunałem Stanu.

Pos. Liebermann: P. Minister jest świadkiem i jest w myśl ustawy obowiązany odpowiadać na pytania, dotyczące faktów.

Prezes Supiński zwraca uwagę, że w aktach sprawy znajduje się uchwała Rady Ministrów w tej sprawie.

Pos. Liebermann: Odwołuje się do uchwały Trybunału, aby dopuszczone zostało to pytanie.

Prezes Supiński: Tę rzecz można ustalić dokumentami. Czy pan (zwracając się do min. Składkowskiego) życzy sobie odpowiadać?

Min. Składkowski: Nie.

Na tem przesłuchanie min. Składkowskiego zakończono.

Na międzynarodowym raidzie Automobil-klubu Polski **pierwszą nagrodę** za najlepszy zespół wozów otrzymał team

„TATRY"

Następstwo Samochodów „TATRA"
„Automotor" Lwów, Batorego 34. — telef. 8-09.
Kraków, Smoleńska 33, telef. 1-53. 5853

Zeznania min. Kwiatkowskiego.

Minister przemysłu i handlu Kwiatkowski zeznaje: W roku 1927 na początku wytworzyła się taka sytuacja gospodarcza, finansowa i budżetowa, że uważałem, iż należy natychmiast poczynić wydatki z nadwyżek, które się w skarbie nagromadziły. Byłem przeświadczony, że sterylizowanie spowodowałoby groźne przesilenie gospodarcze, zwracałem więc uwagę Rządu na konieczność wydatkowania pieniędzy według jednolitego planu gospodarczego. Rzeczywiście tę linię Rząd przyjął i wydatki były czynione.

W kwestiach formalnych Rząd stał na tem stanowisku, że sprawa stosunku Rządu do sejmu leży w kompetencjach premiera marsz. Piłsudskiego. Przy tworzeniu gabinetu w roku 1926 marsz. Piłsudski rozmawiając z nami jako członkami jego Rządu zastrzegł sobie, że w tych sprawach on będzie jedynie odpowiedzialny. Wszystkie kredyty dodatkowe były przedmiotem obrad Rady ministrów i nie budziły wątpliwości co do swojej wysokiej celowości z punktu widzenia interesów państwa.

Pos. Liebermann: Czy taka sama dyrektywa wyszła od Rządu następnego premiera Bartla?

Min. Kwiatkowski: Owszem.

Pos. Liebermann: Kto dał tę dyrektywę?

METODA PRACY W MINISTERSTWACH PRZED R. 1926.

Min. Kwiatkowski: Premier Bartel. Stwierdzam, że stosunki rządów, czy resortów z sejmem uniemożliwiały ich prace. W moim resorcie w r. 1926 zastałem taka sytuację, że urzędnicy, zwłaszcza wyżsi nie byli wogóle przystosowani do wykonywania funkcji państwowych tego resortu. Metoda była taka, że wogóle spraw nie załatwiali. Departamenty pracowały w ten sposób, żeby spraw spornych

wogóle nie załatwiać. Czynili to zapomoca ciągłego zwoływania konferencji. Wszyscy podlegali tej psychozie, że każde załatwienie sprawy zemści się na nich osobiście, jeżeli nie natychmiast to w przyszłości. Dlatego ministrowie zajęli się teraz przedewszystkiem bezpośrednio aktywną pracą w swoich resortach. Marsz. Piłsudski takiej pracy samodzielnej się domagał i żądał, aby jak najmniej zajmowano się zagadnieniami, któreby rozpraszały uwagę resortów.

„WSZYSCY MINISTROWIE ODNOSILI SIĘ Z PEWNEM ZAUFANIEM DO LINJI POSTĘPOWANIA MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO".

Pos. Liebermann: Czy sprawa przedłożenia sejmowi kredytów dodatkowych za rok 1927/8 była przedmiotem dyskusji i uchwały Rady Ministrów i kiedy?

Minister Kwiatkowski: Owszem była. Co do moich kredytów dodatkowych, to szczegóły są w posiadaniu Sądu. Kwestje formalne leżały w rękach marszałka Piłsudskiego. Odnosiliśmy się wszyscy z pełnem zaufaniem do jego linji i postępowaliśmy tak, jak on sobie życzył.

Poseł Liebermann: Wiem, że tak było, lecz jakie były motywy nieprzedłożenia?

Świadek: Motywów już nie mogę udzielić. Stwierdzam tylko, że zaszedł fakt decyzji co do nieprzedkładania.

„SZŁO O GRĘ POLITYCZNĄ".

Poseł Liebermann: Ale motywy p. minister obowiązany jest podać, bo tu zwolniony pan jest od tajemnicy urzędowej.

Świadek: Dla mnie ta kwestja była podrzędna. Dziś nie mógłbym sobie zrekapitulować motywów w sposób ścisły. Moje osobiste przekonanie było, że ze stroną merytoryczną wydatków nie ma to nic wspólnego, że idzie tu o pewną grę polityczną, prowadzoną przez sejm.

Poseł Liebermann: Czy pamięta p. minister uchwałę o powiększeniu kredytu dyspozycyjnego do 8-miu miljonów?

Świadek: Tak.

Poseł Liebermann: Czy taka uchwała zapadła przed wydaniem tych pieniędzy, czy potem?

Świadek: Na to nie mogę odpowiedzieć. Kredytów uchwalonych było bardzo dużo np. co do ministerstwa komunikacji, iż nie mogę powiedzieć, czy uchwała była przed. czy po.

Pos. Liebermann: Na jakie cele było to uchwalone?

Świadek: Na to nie mogę odpowiedzieć, tak samo, jak co do kredytów dodatkowych w innych resortach.

PARADOKSALNY SZCZEGÓŁ Z OBRAD KOMISJI BUDŻETOWEJ.

Pos. Pieracki: Czy p. minister przypomina sobie rozprawę w komisji budżetowej sejmu z początkiem grudnia 1928 r. nad wnioskiem, wzywającym Rząd do przedłożenia kredytów dodatkowych i ówczesne oświadczenie p. Bartla?

Świadek: Owszem i z debaty tej utkwił mi w pamięci pewien szczegół paradoksalny. Przy debacie budżetowej, pierwszej w nowym sejmie poseł Woźnicki wyrażał niezadowolenie z tego, że nie ma zamknięć rachunkowych i idea jego przemówienia było, żeby Rząd łączył przedłożenia budżetowe z temi zamknięciami. Gdy zaś Rząd poszedł w myśl tej intencji, wtedy ten sam poseł jak najostrzej wystąpił przeciw Rządowi, co stwierdzają stenogramy. Znalazłem też przemówienie sejmowe p. Głąbińskiego z 25 tej treści, że zagranicą rządy starają się swoje nadwyżki budżetowe najpierw wydać, a potem załatwiają kwestje formalne. Dzieje się to z tą głęboką myślą gospodarczą, którą i ja podzielam, że wtedy można osiągnąć 100 prc. efekt gospodarczy, podczas gdy sprawa taka rzucona na flukty dyskusji wielkiego ciała może być sparaliżowana.

Pos. Pieracki: Czy pan przypomina sobie, że premier Bartel oświadczył w grudniu w komisji, że Rząd przedłoży sejmowi kredyty dodatkowe niezależnie od zamknięć. Potem nastąpiła zmiana decyzji Rządu i p. Bartel oświadczył, że przedłoży je razem z zamknięciami. Czy wiadomo p. ministrowi, co wpłynęło na tę zmianę?

Min. Kwiatkowski: Nie wiem o tem nic więcej, prócz tego, co czytałem w gazetach.

Obrońca b. min. Czechowicza mec. Paschalski: Czy była formalna dyskusja w Radzie Ministrów co do stosunku do sejmu, czy panowie przyjęliście krótko stanowisko marszałka Piłsudskiego do zatwierdzającej wiadomości?

Min. Kwiatkowski: Mam poczucie, że był ten drugi sposób.

Na zapytanie mec. Paschalskiego na jaki cel użył minister swoich kredytów, odpowiada min. Kwiatkowski, że na Gdynię, uruchomienie floty handlowej i budowę fabryki tarnowskiej.

W obradach nastąpiła przerwa 15-tu minutowa.

Mowa marszałka Piłsudskiego.

Po przerwie Prezes Trybunału wznawia posiedzenie. Proszę poprosić Marszałka Piłsudskiego. Wchodzi Marszałek Piłsudski. P. Marszałek życzy sobie złożyć oświadczenie w sprawie niniejszej?

Marszałek Piłsudski: Proszę Panów. Niestety zacząć muszę od samego Trybunału Stanu, albowiem muszę zacząć od ustawy o Trybunale Stanu i muszę związać Trybunał Stanu, ustawę z p. Czechowiczem, ministrem skarbu, z którym miałem zaszczyt pracować oraz z samym sobą. Wybaczą Panowie, że dopiero wczoraj dotknąłem się do tej ustawy poraz pierwszy przejrzałem ją i przeczytałem. Jeżeli będę mówił o Trybunale Stanu i jego ustawie, to nie chcę najzupełniej, aby Panowie brali cokolwiek do siebie, albowiem nie Panowie tworzyli tę ustawę i nie Panowie ją fabrykowali.

ORYGINALNIE ZABAWNA KONSTRUKCJA ART. 1 USTAWY O TRYBUNALE STANU.

Wczoraj akurat byłem w sytuacji zupełnie trudnej dla siebie, albowiem byłem zniechęcony do wszystkiego i dla tego w tym — że tak powiem — złym humorze zabrałem się do przeczytania ustawy o Trybunale Stanu. I wyznam Panom, że gdy przeczytałem artykuł 1 ustawy o Trybunale Stanu, to wybuchnąłem śmiechem. Albowiem konstrukcja tego artykułu, konstrukcja tego artykułu pierwszego, na który powołuje się oskarżenie jest tak oryginalnie koncypowana, że wyznam, że nie śmiać się nie można.

TEKST ART. 1 USTAWY.

Ja ją przyczytam tak, jak sam przeczytałem: „Minister odpowiada konstytucyjnie przed Trybunałem Stanu za działania i zaniechania wynikłe z winy umyślnej i nieumyślnej, któremi w zakresie swego urzędowania lub też ogólnego kierunku działalności i polityki rządu naruszył Konstytucję Rzeczypospolitej lub inne ustawy, naraził państwo na niebezpieczeństwo lub interesom państwa oczywistą i znaczną wyrządził szkodę. Na tych samych zasadach minister odpowiada za działania i zaniechania Prezydenta Rzeczypospolitej, albo zastępującego go Marszałka Sejmu, a nadto we właściwym sobie zakresie urzędowania za działania i zaniechania podwładnych organów i w zakresie ogólnego kierunku działalności także za działania i zaniechania Rady Ministrów oraz innych ministrów, jeżeli owych działań lub zaniechań stał się bezpośrednio winny lub dopuścił do nich z winy umyślnej lub nieumyślnej".

Jeżeli Panowie przejrzą to bogactwo określeń i bogactwo pojęć rzuconych do tej ustawy, jeżeli Panowie zechcą porównać to z ubóstwem tych pojęć w Konstytucji, związanych z działalnością ministrów i jeżeli znajdziecie, że o działalności ministrów w Konstytucji nie ma tych pojęć, które tu są zawarte, i że one wszystkie są ogólnikowe, tak literacko napisane, że dwa słowa muszą stać obok siebie. Np. „ogólny kierunek działalności", co jest użyte w Konstytucji, obok zaś stoi dla zaciemnienia sprawy „polityka" co jest rzeczą bardzo względna. Każdy mówi o polityce i każdy inaczej mówi.

CZEGO P. CZECHOWICZ ZANIECHAŁ?

Jeżeli Panowie weźmiecie, że minister nieznaczną szkodę Państwu uczynić może, a tylko znacznych czynić nie może — pojęcie to bardzo ogólnikowe i nic nie znaczące. Jeżeli zestawicie wszystkie urzędy, które są tu wymienione, to ja się zastanawiałem ciągle nad panem Czechowiczem, który jest oskarżony, czego ten nieszczęśliwy człowiek zaniechał. „Organ" z Marszałkiem sejmu, znaczne szkody" z Prezydentem Rzeczypospolitej?". Wszystkie jakieś tak skomplikowane rzeczy, że one podstawy myślowo - prawnej dać nie mogą.

PARTACTWO PRACY.

I czegoż ten pan Czechowicz zaniechał? W akcie oskarżenia zaniechał sejmu. Ale sama ustawa o sejmie nic nie mówi, zatem pozwala na zaniechanie sejmu. Ja też, jako szef gabinetu to czyniłem stale. Nie ma za co mnie ganić, należy chwalić. Jest ta ustawa partactwem pracy, można w niej znaleść wszystko, ale nie można znaleść sensu. Podobne to jest raczej do dziennikarskiego artykułu, niż do prawnych koncepcji.

JAK WYBRNĄĆ Z NONSENSU?

Ja rozumiem, proszę Panów, iż Panowie jako Trybunał Stanu z tego powodu macie dość ciężkiej pracy, by wybrnąć z nonsensu, zrobionego bez was. Bo rzucono wam ten nonsens do zgryzienia i zrobiono z was tak, jak gdyby prawdę prawną w bezprawiu pojęć, które tu są rzucone. To jest rzecz trudna. Dlatego też mówiąc o Trybunale Stanu zwracam się odrazu do was, żebyście umieli potrafić z rzeczy śmiesznej zrobić rzecz nieśmieszną gdyż ustawa o Trybunale Stanu jest śmieszną. I nie mogę Panom nie powiedzieć mojego zdania, że pod tym względem Trybunał Stanu i jego ustawa jest zbudowana tak, jak gdyby stała a parte od konstytucji. Z konstytucją nie wiąże ją dużo, natomiast jest tak rzucona na bok, jak gdyby nie mogła stanowić jakiegokolwiek obowiązku dla kogokolwiek. Proszę Panów, muszę natomiast ze smutkiem powiedzieć, że dzielicie pod tym względem los całej Polski.

REKORD ŚMIESZNOŚCI I GŁUPOTY.

Jeżeli taka partacka robota związana z Trybunałem Stanu i z jego ustawą należy do rekordu śmieszności i głupoty, to niestety, cała konstytucja jest zrobiona w ten sposób, że jedne działy przeczą innym działom, paragrafy przeczą paragrafom a nawet części paragrafów przeczą ich reszcie. Wygląda to niekiedy, proszę Panów tak, że konstytucja zbudowana była w ten sposób, ażeby każdy mógł sobie znaleść wszystko, co chce w tej nieporządnej pracy konstytucyjnej. Ja proszę Panów znany jestem z tego, że zdecydowałem się pracować i rządzić, występując przeciwko tym bezeceństwom sejmu, który brał na siebie ustawicznie nie co innego, jak suwerenność w pracach państwowych, kiedy suwerenem jedynym jest Prezydent Rzeczypospolitej.

Ja występowałem przeciwko sejmowi i ani razu nie naruszyłem Konstytucji, albowiem we wszystkich pracach swoich znajdowałem paragrafy jakiekolwiek chce, ażeby zaniechać sejmu.

NONSENSOWO ZBUDOWANA KONSTYTUCJA.

Są suknie od stanu i do stanu. I są Trybunały od stanu i do stanu. Szanowni Panowie. Wy macie nieszczęście być Trybunałem od stanu, który stanu nie ma. Niestety Polska odziana jest w szatę konstytucyjną także od stanu, która jest budowana tak nonsensowo i tak sprzecznie, że niestety często to, co ludzie trzymają odkryte, tu jest zakryte a to co jest wstydliwie chowane, tu jest obnażone. Nie chcę wchodzić w historję naszej Konstytucji. W owym czasie byłem Naczelnikiem Państwa i Naczelnym Wodzem i wiem, co za panowie czyniły tę Konstytucję, panowie, którzy zasługiwali na szubienicę raz po raz.

Jedną z hańbiących prawd naszego życia jest nasz pierwszy sejm. Ten nonsens, zrobiony historycznie, trwa dotąd, ubliża on szacie Rzeczypospolitej i czyni hocki-klocki z Polski.

Ponadto stwierdził P. Marszałek, że w całości wziął na siebie odpowiedzialność za stosunek między Rządem a sejmem i uważa, że rola jego było ukrócenie pretensyj sejmu do Prezydenta Rzplitej i Rządu. Marszałek w całym systemie oskarżenia b. min. Czechowicza widzi chęć sfałszowania prawdy historycznej i ubliżenia jemu osobiście. Jestto mord rytualny popełniony na człowieku, który odpowiada za nieswoje czyny. System ten jest niecny i nikczemny.

Omawiając sprawę 8 milj. zł. oddanych do jego dyspozycji, p. Marszałek stwierdza, że niechciał mieć w tej sprawie za sobą uchwały Rady Min., gdyż chciał odpowiedzialność wziąć całkowicie na siebie.

P. Marszałek krytykuje w dalszym ciągu metody prac sejmowych i uważa, że kilkakrotnie już zaobserwował zaćmienie umysłu u ludzi, którzy dłużej pracowali w atmosferze sejmowej. Marszałek kończy następującem stwierdzeniem: Ja proszę panów kończę i mówię nie dlatego, bym miał kogokolwiek obwiniać, gdyż nie mogę znaleźć tak śmiesznego paragrafu jak paragraf o zaniechaniu, gdzie pojęć jest tyle do zaniechania, a tak mało w tem sensu istotnego.

W tej tragedji sprzeczności, w którą Polska jest ubrana, w tej śmieszności sytuacji, która jednak na nas ciąży, że rząd czystych rąk może być oskarżony i otwierać sobą posiedzenie Trybunału Stanu, zwracam się do panów: Moje ręce zaczęły wiele rzeczy w Polsce. Jestem dumny, że zostawię w Polsce zaczyn pracy, który rozwinie się w ciągu wieków. Z tego jednak rozpoczęcia dziś pracy w Trybunale Stanu dumny nie jestem, przypuszczam, że i panowie także.

(Dalszy ciąg na str. 4-ej).

OŚWIADCZENIE P. LIEBERMANNA.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa. 26 czerwca. (zo). Po opuszczeniu sali przez marszałka Piłsudskiego, pos. Liebermann złożył krótkie oświadczenie, reagując na powiedzenia p. Marszałka, wystosowane pod adresem sejmu i wyraził opinję, że były one podyktowane „nie uczuciem sprawiedliwości i nie zamiłowaniem do prawdy“.

Zeznania marsz. Daszyńskiego.

Na pytanie pos. Liebermanna, czy uchwała sejmu z 15 grudnia, odnosząca się do przedłożenia ustawy o kredytach dodatkowych była rozumiana tak, że zależy od swobodnej oceny Rządu, kiedy ma tę ustawę przedłożyć, jak była ta rzecz traktowana przez sejm i Rząd podczas dyskusji i jak należy ją rozumieć, odpowiedział marszałek Daszyński:

Sprawa ustawy o kredytach dodatkowych wszczęta została na wiosnę 1928 r., ale nie była przedmiotem rozważań sejmu, który miał krótki czas do obradowania nad budżetem, a potem sesja została zamknięta. Na sesji następnej w październiku sprawa wniosku Klubu Narodowego o przedłożenie kredytów dodatkowych stała się aktualna na komisji budżetowej. Na komisji wyłoniło się zdanie parlamentu, że należy osobno traktować sprawę zamknięć rachunkowych i sprawę kredytów. Rząd nie zajął początkowo wyraźnego stanowiska, ale w końcu listopada p. Bartel — w bardzo otwarty i rycerski sposób, powiedziałbym — doszedł wreszcie do skrystalizowania swego stanowiska: sprawę kredytów dodatkowych i zamknięć rachunkowych należy przedłożyć osobno. W toku rozpraw kwestja terminu przedłożenia kredytów zaczęła odgrywać wielką rolę z powodu zbliżenia się chwili zamknięcia sesji budżetowej. P. Bartel w każdej rozmowie ze mną oświadczał, że nie ma zamiaru zwlekać. Mimo to sprawa się przeciągała i przyszło do wniosku o oskarżenie. Jeszcze w ostatnich dniach przed postawieniem tego wniosku rozmawiałem z p. Premjerem, aby przedłożył ustawę i jeszcze na godzinę przed rozpoczęciem traktowania wniosku na komisji o to go prosiłem. Nigdy jednak p. Bartel nie oświadczył, że nie chce przedłożyć tych ustaw jak najwcześniej. Wobec tego poruszyłem myśl, że aby dać sejmowi możność załatwienia tej sprawy na sesji wiosennej i prosiłem premjera o wniesienie przedłożenia, bo w moim interesie leżało zawsze łagodzenie konfliktów. Mimo to nie przedłożono ustawy i nie zwołano sesji wiosennej.

Pos. Liebermann: Ze strony Rządu twierdzono, że dlatego nie wnoszono do sejmu dodatkowych kredytów, ponieważ inwestycje były pilne, a metoda prac sejmu była leniwa. Czy istotnie obawy te były uzasadnione.

Marszałek Daszyński: O ile chodzi o sejm nowy, to mogę stwierdzić szereg faktów świadczących o jego dobrej woli. Następnie w obszernem przemówieniu przypomina p. Daszyński, że sejm w szybkiem tempie załatwił prowizorjum budżetowe i sprawę kredytów inwestycyjnych, wynoszących według projektu rządowego 88 milj. zł. Obie te sprawy załatwił sejm w przeciągu 3 dni. Coprawda jedną sprawę potraktował sejm negatywnie, mianowicie sprawa podatku gruntowego, ale była to sprawa zbyt ciężka, aby ją załatwiać na przednówku i moiem zdaniem postawiona została w sposób chybiony. Kiedy zajmowałem się sprawą rządowych przedłożeń dodatkowych, natknąłem się na dziwne zjawiska. Przewodniczącym komisji budżetowej był jeden z wybitnych członków BB., a referat podatku gruntowego objął b. minister Romocki. Z końcem listopada nalegałem, dlaczego nie referuje i wówczas dowiedziałem się, że sprawa nie jest jeszcze między Rządem a BB. ustalona. Prosił mnie, żebym nie naciskał. Później, jak wiadomo, Rząd swoje projekty wycofał i w tym wypadku trudno zarzucać sejmowi, żeby swego zadania nie spełnił.

W końcu zadał jeszcze pytanie marszałkowi Daszyńskiemu obrońca p. Paschalski. Zapytał czy w jego przekonaniu istnieje jakiś związek między przekazaniem sprawy p. Czechowicza, Trybunałowi Stanu, a nieprzedłożeniem ustawy o kredytach.

Marsz. Daszyński: Istotnie taki związek zaistniał i to najgłębszy.

Mec. Paschalski: Tak, że p. Marszałek przypuszcza, iż gdyby pan był uzyskał sprecyzowaną obietnicę, to oskarżenie nie byłoby przyszło do skutku?

P. Daszyński: Jestem o tem przekonany głęboko.

Zeznania dalszych świadków nie budziły już większego zainteresowania.

O godz. 4.30 po południu zakończono postępowanie dowodowe, odraczając rozprawę do czwartku do godz. 11-tej przed południem. Mówić będą oskarżyciele z ramienia sejmu pp. Liebermann, Pierackl i Wyrzykowski.

Wielkie wrażenie mowy marszałka Piłsudskiego.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa. 26 czerwca (w. i.) Zainteresowanie procesem b. ministra Czechowicza było wielkie, lecz o wiele mniejsze niż temi wszystkiemi wypadkami, których nie bez uzasadnienia spodziewano się od samego początku akcji sejmowej prowadzonej pozornie przeciw min. Czechowiczowi, w gruncie rzeczy zaś przeciwko obecnemu regime'owi.

Już oskarżenia rzucone przez posłów klubu BB przeciw najbardziej zapamiętałym posłom oskarżycielom Woźnickiemu, Liebermannowi i Pierackiemu, wskazywały, że proces min. Czechowicza będzie symbolem walki, toczącej się między dwoma obozami w Polsce, między obozem marszałka Piłsudskiego i obozem sejmokracji, składającym się z żywiołów najróżnorodniejszego autoramentu. Słynny artykuł marsz. Piłsudskiego ogłoszony 7 kwietnia rb. wskazywał wyraźnie na skrajnie negatywny stosunek Marszałka do wszczętego przez sejm procesu. Stanowisko to potwierdzało pismo, wystosowane przezeń do sędziego śledczego, to też ostrego wystąpienia Marszałka spodziewano się. — Mimo to jednak dzisiejsze jego przemówienie wywołało niezwykłą sensację.

Od chwili kiedy na ulicach Warszawy okazały się dodatki nadzwyczajne z tekstem przemówienia Marszałka, o niczem innem się tu nie mówi. Nie można się oprzeć pierwszemu wrażeniu, że mowa ta rozpoczyna dalszy bieg brzemiennych w skutki wypadków.

KONFERENCJE MARSZ. PIŁSUDSKIEGO Z MINISTRAMI.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa. 26 czerwca. (zo) Marszałek Piłsudski po złożeniu zeznań przed Trybunałem Stanu wszedł do gabinetu prezesa Sądu Najwyższego p. Supińskiego, gdzie przebywał około 45 minut. P. Marszałek polecił sobie podać herbatę i odbył kolejno dłuższe rozmowy z premjerem Świtalskim, ministrami Carem, Prystorem i Składkowskim, posłem Sławkiem, wojewodą Jaroszewiczem i pułk. Beckem.

WESOŁY EPIZOD Z PROCESU P. CZECHOWICZA.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa. 26 czerwca. (zo) U wejścia do gmachu Sądu Najwyższego wydarzył się dziś pewien epizod. Gdy b. minister Czechowicz zamierzał wejść do gmachu, jeden z kontrolujących karty wstępu zatrzymał p. Czechowicza, żądając od niego biletu wejścia.

P. Czechowicz wymienił spokojnie swoje nazwisko i uważał, że sprawa jest załatwiona, kontrolujący zażądał jednak ponownie karty wstępu i dopiero na powtórne oświadczenie p. Czechowicza: „Przecież jestem oskarżony Czechowicz“ — został wpuszczony do gmachu. Epizod ten wzbudził wielką wesołość osób, które były świadkami zajścia.

OFIARA BARBARZYŃSTWA LITEWSKIEGO.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa. 26 czerwca. (G). Z Rygi donoszą: Do konsulatu polskiego w Rydze zgłosił się niejaki Ildefons Zimny, obywatel polski rodem z Poznańskiego, marynarz z zawodu. Zimny zaciągnął się w Królewcu na parowiec „Actiwa“ w charakterze palacza. 7-go bm. statek „Actiwa“ zawinął do portu w Kłajpedzie. Zimny wraz z innymi marynarzami wyszedł na ląd i wstąpił do restauracji.

Tu agent policji litewskiej słysząc marynarza rozmawiającego po polsku, aresztował go i odprowadził do komendy wojskowej. W komendzie zaczęto się nad obywatelem polskim znęcać w niezwykły sposób. Kazano mu na mapie wskazać granicę polsko-litewską, a gdy Zimny wskazał na granicę obecną, urzędnicy rzucili się nań, bijąc do krwi i przeklinając wołali, że Wilno musi należeć do Litwy. Zimny otrzymał następnie niebieski ołówek i musiał nakreślić na mapie granicę, według której Wilno należy do Litwy. Następnie kazali Zimnemu bić pokłony przed „Pogonią“ litewską.

Tegoż dnia odstawiono Zimnego do Kretyngi a stamtąd do więzienia w miejscowości Bajory, gdzie przesiedział 10 dni. Przez cały czas grożono mu tam rozstrzelaniem, morzono głodem i nieustannie bito. Paszport wystawiony w Polsce urzędnicy mu podarli, zaś w książce służbowej przybili stempel z napisem „My bez Wilna nie uspokoimy się“.

Ostatecznie odstawiono Zimnego do granicy łotewskiej. Dostawszy się do Rygi padł bez sił przed konsulatem polskim. Ofiarę barbarzyństwa litewskiego otoczył konsul polski troskliwą opieką.

P. DEWEY WYJECHAŁ DO ROSJI.

Warszawa. 26 czerwca. (AW.) Doradca finansowy Banku Polskiego p. Ch. Dewey wyjechał do Kijowa, aby po krótkotrwałym pobycie w tem mieście odbyć dalszą podróż do Moskwy i Petersburga. Nie jest przytem wykluczone, że p. Dewey odwiedzi również Charków i Odessę.

Ponieważ w tym samym okresie czasu ma zjechać do Moskwy przemysłowiec amerykański John Rockefeller, młodszy, możliwe jest przeto, że p. Dewey spotka się z nim w Rosji. Powrót doradcy finansowego do Polski spodziewany jest po upływie 2-ch tygodni.

NA P. W. K.

Poznań. 26 czerwca. (AW.) Dnia 29 bm. przyjeżdża do Poznania na dwudniowy pobyt wycieczka 56 korespondentów pism światowych akredytowanych w Berlinie. W tym samym dniu gościć będzie w Poznaniu wycieczka 8 dziennikarzy austrjackich.

ZABIEGI MARJAWITÓW O UNJĘ Z PRAWOSŁAWIEM.

Wilno. 26 czerwca. (AW.) W związku z pobytem w Wilnie biskupów marjawickich, toczyły się tu od dłuższego czasu pertraktacje z kościołem prawosławnym o połączenie.

Marjawici chcieli początkowo nawiązać kontakt z patrjarchą prawosławnym w Konstantynopolu, spotkali się jednak z odmową. Wtedy zwrócili się do patrjarchy moskiewskiego Sergjusza, który polecił im wszcząć na ten temat pertraktacje z archimandrytą litewskim i wileńskim.

WYCIECZKA DZIENNIKARZY ANGIELSKICH DO POLSKI.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa. 26 czerwca. (G). Z Londynu donoszą: W piątek parowcem „Warszawa“ jedzie do Polski wycieczka 10 dziennikarzy angielskich, reprezentniących główne pisma angielskie. Po zwiedzeniu Gdyni, wycieczka uda się do Warszawy, Krakowa, Wilna i Poznania. W Polsce zabawi wycieczka 10 dni. Przyjazd do Warszawy nastąpi 3 lipca z rana.

PRAWDOPODOBNE WYJAŚNIENIE TAJEMNICZEGO WYPADKU.

Berlin. 26 czerwca. (PAT). W sprawie zagadkowej śmierci inżyniera dra Pinkusa, o której wczoraj donosiliśmy, sekcja zwłok dała wyniki wskazujące, że dr. Pinkus wypadł prawdopodobnie z wagonu, znajdującego się na końcu pociągu, uderzając głową o szyny. Złoty zegarek, należący do zmarłego, znaleziono w mieszkaniu warszawskiem, gdzie zmarły ub. tygodnia bawił.

Przegląd prasy.

VERDUN.

„Głos Prawdy“ pisze:

Verdun... najwyższy wysiłek, ponadludzki trud, szczytowa ofiara ducha i ciała, straszliwa męka i wielkość niezrównana.

Verdun... nieporównane cmentarzysko i cokół bohaterstwa, wyniosły ołtarz, na którym spełniła się ofiara półmilionowej rzeszy bohaterów.

Verdun... najśmielsze człowieka marzenie o bohaterstwie, Termopile nowożytnych czasów, świadczące, ile potrafi zmóc człowiek, gdy siłami jego kieruje wielkie umiłowanie Sprawy.

Verdun... serce miłującej Francji i przeczysty wzór cnót żołnierskich bez zmazy.

Verdun... gród sławy, gród wieczności. Wiele długich miesięcy bombardowania i zaciekłych ataków zrównało z ziemią miasto, zabiło życie, zniosło ślady człowieczej pracy i myśli — nie zabiło wiary i dzielności, nie zabiło woli zwycięskiej. Wzmogło ją do granic olbrzymich, wzmagało energię i dumę. Rok 1914, zwycięska obrona Sarrail'a, rok 1915 (bombardowanie z samolotów), aż wreszcie okres od lutego 1916 r. aż do końca 1917 roku — znaczą się wielkimi szlakami mogił lecz i triumfów zwycięskiego ducha nad fizyczną przemocą i liczbą. Przeto pomnik zwycięstwa, jaki stanął nad mogiłami czterechset tysięcy poległych w obronie Verdun i pomnik żołnierza będzie pomnikiem zwycięskiego życia nad śmiercią, słabością i lękiem. Silniejsza od śmierci była obrona Verdun'u — i przeto uzyskało ono wszystkie najwyższe odznaczenia, pośród których i polskie „Virtuti Militari“ widnieje.

W „męczeńskiem mieście“ nowe życie wyrosło, nowy się sposobi zastęp pokojowej pracy oddany. „Męczeńskie miasto“, chowając w łonie swem mogiły, na mogiłach fundamenty przyszłości gruntuje. Naród polski świadom jest, czem mogiła bohaterska dla pokoleń następnych. Świadom, iż jest ona ołtarzem, przed którym strzeliste modły się ścielą, lecz i miecz sprawiedliwy, gdy trzeba, się ostrzy. Miecz — porównie walki i zwycięstwa, jak i miecz niezłomnego wytrwania. Bohaterstwo jest rzeczą wieczną. Różnie się jeno wyraża — raz śmiercią ofiarną, czy zwycięstwem entuzjazmu, raz bezgłośnem i światu mało znanem zmaganiem. Człowiek bowiem jest jego terenem i Sprawą, którą wyznaje.

Verdun urosło czasu lat wojny do symbolu wszelkiego bohaterstwa. Jednako było miastem tragedii, a potem triumfu i dumy całej Francji jak i pojedyńczego człowieka.

B. żołnierze, obecni w Verdun na 13-tej rocznicy zwycięstwa, z dumą spoglądać muszą na miasto, które w najcięższej męce najgłębsze dobyło wartości dla obrony, by po latach i wieczyście świadczyć, jak się zdobywa i utrzymuje nieśmiertelność.

Czy państwo faszystowskie jest policyjne?

Załkane z oburzenia głosy prasy sejmokratycznej chętnie powtarzają, że Polska stała się państwem policyjnem. Jest to jeden z najdemagogiczniejszych zarzutów, jakim niemoralna koalicja żywiołów prawo - lewego liberalizmu i sejmokracji godzi w obóz Rewolucji Majowej. Demagogja jest tem większa u tych czynników reprezentujących „narodowy" odcień liberalizmu i sejmokracji, któremu ideologji dostarczył prof. St. Grabski, a które powołują się nawet na faszyzm, przeciwstawiając stosunki panujące we Włoszech „policyjnym" metodom rządzenia Polską.

Jest bowiem rzeczą notoryczną, że Polska jest w porównaniu z Włochami faszystowskiemi rajem dla liberalizmu i dla wszelkiego autoramentu żywiołów opozycyjnych. W Polsce prasa opozycyjna jest nieraz konfiskowana. We Włoszech prasa taka nie wychodzi. W Polsce władze administracyjne rozwiązują nieraz wiece opozycyjne i dokuczają (nigdy bez powodów) stronnictwom, uprawiający opozycyje. We Włoszech obóz rządzący sam jeden ma monopol na ogranizowanie społeczeństwa, a pozycja ma możność organizować się i urządzać wiece, ale... zagranicą na emigracji. Wygłaszanie poglądów krytycznych może u nas (jak twierdzi opozycja) zaszkodzić urzędnikowi w awansie, a w razie jaskrawego ich stawiania narazić go na przeniesienie. We Włoszech jakakolwiek krytyka jest wręcz niebezpieczna nietylko dla urzędnika, któryby zechciał pozwolić sobie na nią, ale dla każdego obywatela, lub chwilowo bawiącego w kraju cudzoziemca.

Stosunki te poznało na własnej skórze wielu naszych turystów, czy dziennikarzy, którzy bawiąc we Włoszech przez brak ostrożności narazili się na uwięzienie, lub inne, poważne nieprzyjemności.

Czy system rządzenia stosowany we Włoszech można nazwać policyjnym? Może nie mamy do tego podstaw, skoro system ten nie opiera się na policji w zwykłem tego słowa znaczeniu, ścigającej przestępców i złodziejaszków, tylko na milicji faszystowskiej, niezwykle licznej, karnej i mającej o wiele większe uprawnienia do wdawania się w czynności uczciwych obywateli, aniżeli nasza policja. Nazwijmy wobec tego państwo faszystowskie państwem „milicyjnem". Policja, czy milicja, to zresztą wszystko jedno dla obywatela aresztowanego, albo np. za uszy wyrzuconego z przedziału kolejowego (pomimo legitymowania się właściwym biletem).

Te kilka stwierdzeń wystarczą dla przygwożdżenia argumentów tych, którzy oburzając się na policyjne metody rządzenia, stosowane w Polsce, przeciwstawiają im stosunki włoskie, dufni w to, że Italia leży tak daleko, za siódmą granicą i że wobec tego można ryzykować oszukiwanie swoich konsumentów.

A teraz należy wyjaśnić, czy my uważamy za pożądane i za wskazane przeszczepianie na grunt polski faszystowskich t. zn. „milicyjnych" metod rządzenia. Bezsprzecznie nie są one tem, co stwarza dziejowe znaczenie faszyzmu. Nie dlatego też faszyzm zdobył sobie pewne uznanie w świecie i zainteresował soba czynniki, dążące do przebudowy politycznej i społecznej narodów europejskich, że karmił przeciwników rycynusem, a potem wyrzucił ich zagranice i wytworzył stosunki, w których zamarła niezależna opinja publiczna. Faszyzm zasługuje na podziw i uznanie mimo tych rzeczy. Okazał on wielką umiejętność konstrukcji i pracy cywilizacyjnej, zorganizował masy pracujące zarazem dla zapewnienia im dobrobytu, jak i dla wzbudzenia wśród nich kultu pracy, po wytępieniu socjalizmu, umiał ten socjalizm zastąpić swoim syndykalizmem. Zwiększył potęgę Włoch i ich autorytet między narodami.

Rewolucja faszystowska przebiegała przytem szybko, a przez to nieuchronnie musiała wyładować się w formach brutalnych. W interesie polskiej racji stanu leży, aby zmiany ustrojowe zapoczątkowane przez rewolucję majową dokonały się równie szybko, zwłaszcza w obecnym układzie stosunków światowych, pogarszających konjunktury państwa polskiego. Ze względu jednak na nasze położenie geograficzne i wewnętrzne, warunki życia politycznego i społecznego, zważać należy na to, by unikać brutalnych, ostrych form rewolucji ustrojowej, by nie trwonić w niej sił narodu. Że czynniki kierownicze obozu Rewolucji majowej prawdę te uznały, o tem wiedzą dobrze ich przeciwnicy, korzystający dzięki temu z pełnej swobody działania politycznego i bezkarnie mogący, według napisanej przed kilku dniami przez znachorów „narodowych" recepty, „utrudniać rządzącym rządzenie".

Państwo ma jednak prawo do samo obrony w stosunku do działań przynoszących mu szkodę. W tym celu może — nikt chyba tego nie zaprzeczy — posługiwać się organami, powołanemi do utrzymywania porządku publicznego i przez to jeszcze nie staje się „państwem policyjnem". Ocena zaś tego, kiedy państwo musi się bronić, jest rzeczą tylko i wyłącznie czynników rządzących. Na tem bowiem polega rządzenie. Kanclerz Zamojski prosił wprawdzie prowadzonego na stracenie Samuela Zborowskiego potrzykroć o przebaczenie, nie prosił go jednak o łaskawe zezwolenie ucięcia mu głowy, albowiem zezwolenia takiego nie byłby uzyskał. Nie można też tworzyć obywatelskich sądów rozjemczych dla rozwiązywania nieporozumień między organami władzy, a obywatelami. Jest rzeczą obywateli troszczyć się o to, aby w swej publicznej i społecznej działalności tak postępowali, by nie narażać się na konflikty z organami władzy. Jeżeli jednak do konfliktu dojdzie, jest rzeczą sądów państwowych ocenić stopień winy obywateli, a tylko władzom zwierzchnim przysługuje prawo oceny odpowiedzialności organów im podległych.

Najbardziej niemoralny, napietnowania i potępienia godny jest jednak objaw drapowania się w toge obrońców praworządności ze strony tych, którzy chcą organizować społeczeństwo przeciwko Państwu, a opinję społeczną przeciwko organom państwa mobilizują. Spekulując na naiwności i na braku uświadomienia państwowego w szerokich sferach społeczeństwa, wychowanego w tradycjach oporów przeciwko państwom zaborczym, demagodzy owi wyrządzają Państwu istotnie dotkliwe szkody. Trudno też wymagać od organów państwowych, aby surowo postępując wobec zwolenników rewolucji społecznej, albo irredenty mniejszościowej, w stosunku do tych wewnętrznych szkodników kierowały się jedynie pobłażliwością.

Dochodzimy do konkluzji. Akty ingerencji władz administracyjnych w życie polityczne i organizowanie opinji społecznej, wymierzone przeciwko czynnikom, uprawiającym nielojalną opozycję w stosunku do tych, którzy rządzą, są aktami samoobrony Państwa i nie uprawniają nikogo do piętnowania Polski, jako „państwa policyjnego" wzorem komunistów francuskich z „Humanite" i ich komparsów z Lig wolnomyślicielskich. Akty te ustaną, kiedy społeczeństwo zorganizowane w Państwie, w ramach nowego ustroju, przezwyciężającego liberalizm i partyjnictwo, wyjdzie z okresu jałowych walk partyjno - politycznych, przynoszących szkodę Państwu i uniemożliwiających pracę społeczną.

Etnografja na Wystawie poznańskiej.

Poznań, w czerwcu 1929.

Na wystawie poznańskiej mamy etnografię w dwojakiej postaci, żywej i muzealnej. Ta pierwsza jest przedewszystkiem zajmująca i serce krzepiąca; z radością patrzymy na barwne Łowiczanki i Kurpianki, Cieszynianki i Górnoślązaczki. Mężczyźni wystąpili już w bardziej nowoczesnych strojach, lecz niejeden jeszcze, zwłaszcza z Łowicza, przybył w oryginalnych pasiastych spodniach i granatowym kabacie. Przybywa nie tylko lud z Polski, ale i z innych krajów słowiańskich, z Łużyc, Czech i Moraw.

Prócz tych żywych typów etnograficznych ustawiono kilkadziesiąt manekinów w strojach ludowych na II. piętrze Pawilonu 32. Niestety pałubiaste lalki o dziwacznych twarzach zupełnie nie dostrajaja się do przepysznego ludowego kostjumu. Nadto należało zawsze te lalki dokładniej oznaczyć terytorjalnie choćby ze względu na oglądającą je tłumnie młodzież, która mimo braku zalecenia dla tego działu w przewodniku zwiedza pawilon bardzo chętnie, a przy znanem słabem przygotowaniu etnograficznem w szkole bez tych napisów nie odnosi istotnej korzyści. Powstają nawet czasem komiczne nieporozumienia z tego powodu.

W jednej z sal nad eksponatami kaszubskiemi widnieje napis: Wdzydze. Wpada wycieczka jednej ze szkół żeńskich z obszarów północno wschodnich Polski. Kierowniczka wycieczki objaśnia, czytając napisy: „Kurpie, Huculszczyzna, Wdzydze..." „A gdzie Wdzydze mieszkają?" pyta jedna z uczennic. „A to gdzieś koło Kurpiów" pada odpowiedź. Mnie ta odpowiedź zupełnie nie zdziwiła, bo przecież olbrzymia większość nawet naszej intelligencji nic nie wie o pięknem Muzeum kaszubskiem we Wdzydzach, dlatego właściwy był tylko napis: „Kaszubi".

Napisy dokładne winny być nie tylko na manekinach, ale i na poszczególnych przedmiotach. Jest to tem bardziej konieczne, że nadesłane na wystawę masowo samodziały wileńskie służą jako tło dla przedmiotów etnograficznych we wszystkich działach i nieświadomych mogą skłonić do mylnych przypuszczeń, iż ten typ tkanin występuje w całej Polsce. Uwagi te bynajmniej nie mają na celu umniejszenia zasługi organizatorów tego działu, ale jedynie podkreślenie, że zebrany olbrzymi, bardzo wartościowy materjał należało ułożyć wedle pewnych zasad naukowych. Organizatorzy mogli w tym wypadku korzystać z pomocy prof. E. Frankowskiego w Poznaniu, który jest właśnie specjalistą w układzie eksponatów muzealnych zarówno pod względem naukowym jak estetycznym. Wzorowo został urządzony dział ceramiki ludowej, choć niektóre warsztaty garncarskie w złoczowskiem nie zostały uwzględnione.

Etnografję możemy znaleźć również w wielu innych pawilonach, a więc najpierw w pawilonie rządowym (Min. WR. i OP.) wśród eksponatów kół krajoznawczych młodzieży, gdzie mamy liczne dowody bardzo poważnych zainteresowań zagadnieniami ludoznawczemi w postaci rysunków, obrazów, fotografij i modeli. Także w pawilonie 89 (Ziemianki i włościanki) spotykamy wiele objektów etnograficznych, a więc wnętrze chaty kaszubskiej, fragmenty chałupy kujawskiej i krakowskiej, czepce wielkopolskie, pasiaki sieradzkie, stroje szamotulskie itd. Wreszcie w pawilonie 36, dającym pokaz Polonji za granicą nie zapomniano o ludoznawstwie i znajdujemy tu ciekawe stroje śląskie z niemieckiej części Górnego Śląska, odzież chłopów polskich w Rumunji, oraz wiele lalek przedstawiających kostjumy ludowe naszych rodaków za granicą.

Niezmiernie ciekawe są też mapy zabytków, opracowane przez J. Remera ponieważ uwzględniają ludowe kapliczki i drewniane kościółki.

Już ten pobieżny przegląd świadczy wyraźnie, że ludoznawstwo łączące się w tak wielu punktach z całokształtem polskiej kultury, wystąpiło bardzo wyraźnie na wystawie poznańskiej. Dlatego dziwi mnie, że Kasa im. Mianowskiego w swych wykresach zupełnie nie wyodrębnia etnologji i etnografji, mimo że wydała w tej dziedzinie wiele bardzo cennych wydawnictw. Znacznie słuszniej postąpiła Polska Akademja Umiejętności, która w swych kostkowych wyobrażeniach ruchu wydawniczego wydziela działalność komisji antropologicznej.

Na zakończenie jeszcze jeden dezyderat. Wystawa poznańska zdołała zgromadzić tak wiele pięknych okazów polskiej kultury ludowej, że należało niektóre reprodukować i wydać w formie pocztówek, które byłyby z pewnością poszukiwane tak przez swoich jak obcych. Bo zresztą wogóle trzeba pamiętać o tem, że gości z zagranicy zwabia się właśnie na ten pewien egzotyzm etnograficzny, a nie na choćby najpiękniejsze wytwory przemysłowe. Przecież te momenty etnograficzne wysuwała na pierwszy plan nawet wystawa w Wembley, a obecnie stosuje je wystawa w Barcelonie. I choć to może być dla nas nawet przykre, że Europa zachodnia interesuje się nami, podobnie jak innymi Słowianami, raczej tylko z tego punktu egzotyczno - etnograficznego, to jednak moment ten należy wyzyskać w tym kierunku, aby obok tej etnografji okazać zagranicy całą potęgę naszej współczesnej kultury, tak świetnie zogniskowana na Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu.

Adam Fischer.

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada.)

PODZIĘKOWANIE.

JWPanu Dr. **Pawłowi Skrowaczewskiemu** (ul. Fredry 6) jaknajserdeczniejsze dzięki za przeprowadzenie operacji wycięcia migdałków i wyleczenie z ciężkiej choroby córki mej Janiny, oraz JWPanu Dr. **Leszkowi Jaklińskiemu** za troskliwą opiekę w Sanatorjum Czerwonego Krzyża, jak też Siostrom tamtejszym, składam serdeczne podziękowanie

5828 **Ksawera Chęcińska.**

PODZIĘKOWANIE.

JWPanu Dr. **Emilowi Stelkowi** (ul. Dąbrowskiego 8) składam tą drogą najserdeczniejsze podziękowanie za uratowanie córki mej Janiny od niechybnej śmierci, jak i za nader troskliwą i sumienną opiekę, jaką ją otaczał podczas ciężkiej i długotrwałej choroby. 5827

Ksawera Chęcińska.

DAJ GROSZ NA CELE TOWARZYSTWA SZKOŁY LUDOWEJ.

Towarzystwo Szkoły Handlowej.

Niedawno ukazało sie sprawozdanie, zatytułowane „Pod znakiem TSH.", a obejmujące opis 21-letniej działalności Towarzystwa Szkoły Handlowej we Lwowie, oraz analogicznych towarzystw w Drohobyczu, Jarosławiu, Kołomyji, Rzeszowie, Samborze i Stanisławowie.

Zadaniem wszystkich tych organizacyj, zadaniem, z którego na ogół wywiązują się z wielkim pożytkiem dla społeczeństwa, było i jest krzewienie wiedzy handlowej, utrzymywanie szkół, któreby młodzież do pracy w handlu teoretycznie przygotowywały.

Inicjatywa — jak to często miało miejsce — wyszła ze Lwowa, gdzie w 1908 r. dał impuls do zorganizowania Towarzystwa, a przez nie szkoły handlowej śp. dr. Ernest Adam.

Towarzystwo Szkoły Handlowej we Lwowie — mające dzięki wielkiej zapobiegliwości swego Założyciela i długoletniego Prezesa własny swój gmach przy ul. Franciszkańskiej 9 — prowadzi obecnie trzyklasową koedukacyjną Szkołą handlową, liczącą w sześciu oddziałach 261 młodzieży, oraz jednoroczną szkołę przysposobienia kupieckiego, liczącą 44 uczniów. Dyrektorem szkoły TSH. był przez szereg lat dr. Karol Zagajewski, a po Jego powołaniu na stanowisko naczelnika Wydziału szkół handlowych w Kuratorjum szkolnem lwowskiem, kierownictwo szkoły objął dr. Franciszek Tomanek. Szereg wychowanków i wychowanic szkoły zajmuje dziś w naszym świecie handlowym bardzo poważne stanowiska, a twórcy i pracownicy TSH. mogą mieć uzasadnione przekonanie, że do rozwoju naszego życia gospodarczego, a w szczególności handlu — wnieśli poważny dorobek swej pracy. Od śmierci dr. Adama w 1926 r. na czele Towarzystwa stoi dr. Jan Poratyński, jeden z założycieli i gorących orędowników idei i myśli, przez TSH. propagowanych.

Że inicjatywa Lwowa była pożyteczna i szczęśliwą, świadczy najlepiej fakt, że po szeregu lat o frekwencji szkoły lwowskiej — powstaje w 1916 roku analogiczne Towarzystwo i szkoła w Rzeszowie, w 1920 — organizuje szkołę Stanisławów, 1925 — Drohobycz i Jarosław 1926 — Kołomyja.

W ostatnich dniach wszystkie wymienione szkoły urządziły wspólną wycieczkę swych wychowanków na Powszechną Wystawę Krajową w Poznaniu. Wycieczka ta, złożona z kilkuset przyszłych pracowników naszego handlu, prowadzona przez grona nauczycielskie pod przewodnictwem dyrektora Szkoły lwowskiej dra Tomanka, zwiedziła Kraków, Warszawę i Wystawę w Poznaniu i dla niejednego z uczestników będzie tym jasnym promykiem życia, który w twardej walce o byt — będzie wspomnieniem pięknie przeżytych dni, żywem wyobrażeniem wielkości Państwa, jego prastarej historji, wielkiej kultury narodu, praktycznym przykładem wielkich rezultatów, jakie wspólny wysiłek społeczeństwa dać może.

To też warto o tej pożytecznej placówce, jaka jest TSH. i o rezultatach jego pracy przypomnieć społeczeństwu w chwili, gdy kończący się rok szkolny mimowoli podnosi zainteresowanie naszem szkolnictwem i pracą nad wychowaniem młodszych pokoleń.

Wkrótce w Apollo

ALICE TERRY I IWAN PETROWICZ
w wspaniałym dramacie p. t. „TRZY NAMIĘTNOŚCI".

O gmach Bibljoteki Politechnicznej we Lwowie.

Na artykuł mój pod powyższym tytułem, ogłoszony w „Słowie Polskiem" z dn. 12 maja br. odpowiedział prof J. Tokarski w artykule p. t. „Niepokojenie opinji publicznej" dnia 25 czerwca.

Na wstępie tej odpowiedzi autor wyprowadza uwagę ogólną o pasji „krytykowania wszystkiego i wszystkich w imię tzw. dobra publicznego". Czynią to „fachowcy, którzy wiedząc lepiej od innych", odsądzają „wszystko od czci i wiary". Uważając niewątpliwie mój artykuł za taki właśnie wypadek, autor powiada, że nie byłby się nim zajmował, gdyby nie to, że treść jego „dotarła do władz centralnych w Warszawie, gdzie znalazła pewien oddźwięk". Przytoczywszy następnie błędy, które projektowi nowego gmachu mój artykuł wytyka, autor dodaje: „Jako przyczynę tych braków uważa dr. Smolka pominięcie przy opracowaniu projektów budowy **zawodowych bibljotekarzy, posiadających odpowiednie doświadczenie i wiedzę.** Wymieniony argument jest bardzo znamienny!"

Z zestawienia tego ustępu z uwagą na wstępie wynika, że autor odpowiedzi podejrzewa mnie, iż pod pozorem występowania w imię dobra publicznego zastępowałem wyłącznie zawodowe interesy bibljotekarzy.

Wyjawienie publiczne takiego podejrzenia, skierowanego przeciwko komuś który w sposób poważny podał do publicznej wiadomości ujemną opinję o projekcie, wydaną przez fachowców, z udziałem tak wybitnego specjalisty, jak dyr. Kotula, należało chyba jakoś uzasadnić. Za takie uzasadnienie prof. Tokarski zdaje się, uważa swoje niezgodne ze stanem faktycznym, twierdzenie, iż Koło Bibljotekarzy lwowskich nie zawiadomiło o ujemnej ocenie planów wprost Rektoratu Politechniki.

Okazuje się z tego, że prof. Tokarski przystąpił do odpowiedzi nie zapoznawszy się należycie z przebiegiem tej sprawy. Wobec tego w krótkości go opiszę. Koło Zw. Bibl. Polsk. we Lwowie zaprosiło p. inż. T. Laskiewicza, kierownika Bibljoteki Politechnicznej do wygłoszenia odczytu o projekcie nowego gmachu tej bibljoteki. Na odczyt ten, wygłoszony dn. 2 marca br. prelegent zaprosił, na życzenie Koła, samego projektodawcę, któremu niestety inne zajęcia nie pozwoliły przybyć. Sam prelegent jednak, dokładnie obeznany z projektem, udzielił obecnym bibljotekarzom wyczerpujących informacyj, demonstrując im oryginalne plany projektu. Jako przewodniczący zaapelowałem na końcu posiedzenia do prelegenta, aby zawiadomił o krytyce projektodawcę i władze politechniki. Nadto zawiadomiłem o niej za pośrednictwem dziekana Stożka rektora Politechniki Zipsera. Dopiero, gdy się przekonałem, że te kroki nie odniosły pożądanego skutku, zawiadomiłem Zarząd Koła, o stanie sprawy, a Zarząd powziął uchwałę podania krytyki planów do publicznej wiadomości, zapomocą prasy. Wykonaniem tej uchwały był mój artykuł. Należy podkreślić, że artykuł mój niczyjej czci nie naruszał, ani niczyjej dobrej wiary nie podawał w wątpliwość.

Mam nadzieję, że prof. Tokarski uzna, iż trudno było w tym wypadku postąpić ogędniej i lojalniej. Niestety nie mogę przyznać tych zalet wystąpieniu prof. Tokarskiego, który mógł się był lepiej poinformować o przebiegu sprawy, zanim wysunął lekkomyślnie w odpowiedzi podejrzenia, uwłaczające dobrej wierze mojego artykułu.

Prof. Tokarski próbuje polemizować z zarzutami, zwróconemi przeciwko projektowi budowy. Uważa się za dostatecznie kompetentnego do twierdzenia że „plan nowej budowli opiera się na zasadzie prostej, sprężystej i taniej manipulacji", która „wyklucza możliwość jakichś hałasów, niepokojów itp., skoro wydawanie książek odbywa się wogóle n. p. bez otwierania drzwi!" Nie uważam polemiki z temi mało fachowca przekonywującemi argumentami za potrzebną. Natomiast przytoczę kilka zdań z krytyki projektu, napisanej przez wybitnego specjalistę, kustosza A. Birkenmajera („Przegląd bibljoteczny" R. 1929 Z. 2 str. 226 i n.). Mówiąc o zadaniu projektodawcy, kustosz Birkenmajer pisze: „Niestety, to łatwe zadanie zostało rozwiązane w sposób tak uproszczony, że z punktu widzenia bibljotekarskiego musi on być uznany za niestojący zupełnie na poziomie nowoczesnych wymagań" (str. 229). „W szczególności stwierdzić należy, że niestety obce mu (projektodawcy) było przeświadczenie, iż celowy związek lokalów bibljotecznych ma dla budynku bibljotecznego pierwszorzędne znaczenie. W całej pracy nie znać zgoła wysiłku w tym kierunku, żeby ten związek był jak najkorzystniejszy dla poprawnego i sprawnego funkcjonowania Bibljoteki". (str. 230). Wreszcie na str. 231 „Być może, że poprawiono niektóre bodaj z jego (projektu) wad, choć ich jest tak wiele i to tak zasadniczych z punktu widzenia bibljotekarza, że nadzieja jest mała". P. kustosz Birkenmajer wydał swoją opinję na podstawie kompletnego materjału, który miał do dyspozycji i z którym mógł się gruntownie zapoznać. Korzystną swą a niefachową opinję o projekcie nowego gmachu przeciwstawia więc prof. Tokarski opinji ujemnej takich wybitnych specjalistów, jak dyr. Kotula i kust. Birkenmajer, polegając na swem niczem nie popartem uprzedzeniu, że fachowcy reprezentują w takim przypadku swoje interesy zawodowe. Należy powitać z radością wiadomość, iż krytyka projektu znalazła oddźwięk u władz centralnych w Warszawie, które zapewne postarają się o to, ażeby głos fachowców podyktowany rzetelną troską o dobro publiczne, został uwzględniony.

Dr. F. Smolka
Kustosz Bibljoteki Uniwersyteckiej.

* * *

Zarząd Koła Związku Bibljotekarzy we Lwowie, który uprosił kust. dr. Fr. Smolkę o napisanie i ogłoszenie artykułu „O gmach Bibljoteki Politechnicznej", oświadcza w związku z ostatnio na łamach „Słowa Polskiego" zamieszczonymi artykułami prof. Juljana Tokarskiego „Niepokojenie opinji publicznej", że solidaryzował się i solidaryzuje się w całej pełni ze stanowiskiem kust. dra Smolki, tem bardziej, że nie znajduje w artykule prof. Tokarskiego żadnych argumentów rzeczowych w odniesieniu do meritum sprawy. Równocześnie Zarząd Koła oświadcza, że oficjalnie nie mógł komunikować swej opinji Rektoratowi Politechniki lwowskiej, ponieważ nie został w tym celu przez Rektorat jako rzeczoznawca zaproszony.

Za Zarząd:
Dr. Kazimierz Tyszkowski
Dr. Paweł Rybicki

NADESŁANE.
(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada.)

Dr. Tadeusz Kasprzycki
4965 **dentysta**
ordynuje stale osobiście
Lwów, ulica Romanowicza l. 3.
przedłużenie ul. Akademickiej.

ROBERT HICHENS. 41)

„Czarny wyżeł".

(Dokończenie).

— Rozumiesz mię teraz? — mówił. Pojmujesz, dlaczego kupiłem tego wyżła, dlaczego trzymałem go tu, w tym domu, gdzie on torturował swego psa? Aby ukarać go i dręczyć tak, jak on dręczył tamto stworzenie. W tej samej chwili, kiedy tylko ujrzałem tego wyżła w parku, kiedy tylko spojrzałem w jego oczy, już wiedziałem Deeming umarł 30 czerwca, a ten wyżeł urodził się tego samego dnia. Dusza dręczyciela wyszła z jego ciała ludzkiego po to, by odrodzić się w ciele psa. Nie jestem warjatem — o nie! Jestem tylko sprawiedliwy. Jestem narzędziem sprawiedliwości Bożej. Dusza Deeminga została wysłana z powrotem na ten świat, by spłacić swój dług. A ja tu jestem po to, by dopilnować zupełnego i sprawiedliwego spłacenia długu.

Teraz w oczach jego paliło się pełnym płomieniem to światło, którego przebłyski zauważyłem po raz pierwszy w Rzymie, to światło, dzięki któremu Deeming przeżył go zagorzałym fanatykiem.

— To nieprawda! — przeczyłem. — To nie może być prawda!

Lecz Lord Elyn czuł to, i Cragg czuł i ty tak samo, czuliście wszyscy niesamowitość tego zwierzęcia. I ty wiesz dobrze, że to, co ja mówię, jest prawda. Spróbuj zaprzeczyć jeszcze raz, że to nieprawda! Spróbuj!

Otwarłem usta, by przeczyć, lecz nie mogłem dobyć głosu. Zgroza i mdłości przejmowały mię, lecz nie poddawałem się. Pochwyciłem stalowy łańcuch przyczepiony do obroży psa i odczepiłem go od kredensu.

— Co robisz? — ostro krzyknął Vernon.

— Dobranoc, Vernonie — rzekłem siląc się na spokój. — Zabieram wyżła ze sobą.

I z temi słowami ruszyłem ku drzwiom. Wyżeł przycisnął się znowu do mych nóg, sunąc tuż przy ziemi, czołgając się prawie.

— Co? — zakrzyknął Vernon. — Do szczęścia?

— Do miłości ludzkiej?.

Byłem już przy drzwiach. Kładłem rękę na klamce.

— Więc to tak? — głos jego zabrzmiał gwałtownie. — Nie! Raczej niech się to skończy zaraz i tu, na miejscu!

Uczynił szybki ruch; pies zawył rozpaczliwie i skulił się koło drzwi. Usły szałem detonację wystrzału. Łańcuch szarpnął moją dłoń, gdy wyżeł podrzucił się w górę, a potem opadł na ziemię.

Pochyliłem się, dotknąłem go, obróciłem na bok.

Był martwy.

Zwróciłem się do Vernona:

— Morderco! — wyrzuciłem z siebie. — Morderco!

— Ależ — to był przecie tylko czarny wyżeł! — odparł Vernon, kładąc rewolwer na stole.

— Morderco! — powtórzyłem.

Potem podniosłem zwłoki czarnego wyżła i wyszedłem na ciemność i noc, niosąc go w ramionach.

KONIEC.

NADESŁANE.
(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada.)

EWEDEL
LWÓW · AKADEMICKA 6.
2713n

Dr. M. Wachnianin
ordynuje jak w latach poprzednich
w Karlsbadzie
Mühlbrunnstrasse 9. 5845n

Z teatru Stanisławskiego.

Występy praskiej grupy Moskiewskiego Teatru Artystycznego, założonego przez Stanisławskiego, ściągały przez sześć wieczorów tłumy publiczności. Jedni szli kierowani rzeczywistym interesem artystycznym, inni ze snobizmu, który, fascynując ich europejską sławą znakomitego twórcy rosyjskiego teatru naturalistyczno-psychologicznego, kazał im zapominać o przykrościach bardzo wysokich cen, niezwykłej pory (sobotnie przedstawienie pomiędzy 10 i pół a 1 i pół) i nie znajomości obcego języka.

Jedni i drudzy nie zawiodą się. Pierwsi mieli pełne zadowolenie, jakie daje teatr, stojący na wysokim poziomie kultury artystycznej i mający za sobą długoletnią, solidną tradycję. drudzy, choć się go nieco nudzili na tych „rosyjskich kazaniach" byli dumni, że zobaczyli teatr Stanisławskiego i chwalili z większym jeszcze, niż pierwsi, entuzjazmem.

Na pochwałę tego zespołu stwierdzić trzeba przedewszystkiem, że nie tylko styl jego gry jest rasowo rosyjski, bo z głębi rosyjskiej psychiki i z inwencji rdzennego Rosjanina wyłoniony, ale że wyłącznie rosyjski był jego repertuar. Teatr ten uprawia zatem propagandę nie tylko rodzimej sztuki teatralnej, ale także rodzimej literatury dramatycznej. W ten sposób spełnia on świetnie misję sceny narodowej.

Pokazano we Lwowie we wzorowej interpretacji Ostrowskiego („Bieda nie hańbi"). Czechowa, Gogola, Gorkiego i Dostojewskiego. Pokazano przez pryzmat tych sztuk spory kawał duszy rosyjskiej.

Widziałem tylko dwa przedstawienia: „Wiśniowy sad" Czechowa i „Ożenek" Gogola. Wystarczyło mi to jednak do urobienia sobie jak najpochlebniejszego sądu o wytrawności i szerokiej skali umiejętności rosyjskich aktorów, bo oba te utwory, różniące się od siebie zasadniczo charakterem i nastrojem, wymagały w każdym wypadku odmiennego stylu gry.

U Czechowa subtelne malowanie misternym, cienkim pędzlem psychologicznej introspekcji i precyzyjnej obserwacji realistycznej, wydobywającym poezję, utajoną w szarej pozornie pospolitości codziennego życia. Obok mistrzowskiej umiejętności stwarzania całych ludzi, bądź to kilkoma zaledwie rysami, bądź też przy pomocy skomplikowanego aparatu psychologicznej charakterystyki — szeroko ujęte refleksje socjologiczne, kulminujące w skontrastowaniu tężyzny życiowej parweniuszów z arystokratycznem zbłazowaniem i bezsilnością uciekającą się do sentymentalnych fantomów w umiłowaniu „wiśniowych sadów" młodości. A przytem udzielająca się zaraźliwie widzom nastrojowość, wydobyta najprostszemi środkami.

U Gogola rysunek gruby, zamaszysty, silnie karykaturą zatracający, satyra, wyposażona w humor zdrowy, prosty, prymitywny, czasem rubaszny. Również fabuła niewymyślna: stary kawaler, którego chcą gwałtem ożenić i który wreszcie ratuje się przed ożenkiem ucieczka przez okno z pokoju swej przyszłej, a nadto czterej inni skrajnie oryginalni aspiranci do ręki tej samej lecz nieco damy stwarzają galerję typków, którymi Gogol żongluje z wprawą doświadczonego humorysty.

Artyści rosyjscy zdołali z nadzwyczajną finezją uchwycić swoisty ton każdej z tych sztuk i stworzyć z nich całości artystyczne bez plamy i skazy. Siłą tego teatru nie są jakieś fenomenalne talenty poszczególnych aktorów. Tych tam niema na ogół. Ponad normę przeciętną wybijali się jedynie Pawłow, będący na punkcie zdolności transformacyjnych czemś w rodzaju Solskiego, ale na mniejszą skalę i Asłanow — obaj — jak mnie poinformowano — uczniowie Stanisławskiego z pierwszej ręki. Ale za to niema tam ani jednego aktora, któryby grał źle. Tajemnicą sukcesów tego teatru jest doprowadzona do wyżyn doskonałości precyzja gry zespołowej, przemyślanej i opracowanej w najdrobniejszych szczegółach. Dlatego jego realizacje są tak ogromnie przekonywujące, dlatego dają one widzowi wrażenie żywej, bezpośredniej prawdy i życiowej pełni ukazanych ludzi.

Styl Stanisławskiego był regułą w teatrach rosyjskich do chwili, kiedy zaczęli swą działalność regulacyjną Tairow, Meyerhold i inni. Jest jasne, że ci reformatorzy przyjść musieli. Bo styl naturalistyczny, dochodzący w swych dalszych konsekwencjach do zasady absolutnej szczerości psychologicznego przeżywania na scenie, nie mógł wystarczyć dla wszystkich kategoryj repertuarowych. Zawodził już w znacznej mierze w utworach wielkiego repertuaru klasycznego, wymagających idealistycznej patetyki i heroizacji, zupełnie zaś w dziełach romantycznych, fantastycznych, czy zgoła ekspresjonistycznych, które naturalizmu nie znoszą. Nie można sobie wyobrazić dziś „Hamleta", czy „Makbeta", wtłoczonych w ramy stuprocentowego stylu Stanisławskiego, a jeszcze mniej „Wyzwolenie" lub „Achilleis". Przyjście zatem stylu syntetyczno-symbolicznego i konstruktywistycznego było koniecznością rozwojową.

Nie wynika z tego wcale, jakoby styl Stanisławskiego można było uważać za przeżytek. Nie jest nim i myślę, że nigdy nim nie zostanie. Każda grupa dzieł literatury dramatycznej wymaga odrębnego stylu gry. Styl Stanisławskiego jest i pozostanie stylem klasycznym dla dramatu naturalistycznego, dla dawniejszego repertuaru rosyjskiego, dla teatru Ibsena.

Gościna zespołu rosyjskiego powinna była ludzi, biorących teatr na serjo i chcących o nim myśleć, przekonać wreszcie, jak olbrzymią rolę w teatrze nowoczesnym odgrywa wszechstronnie ukwalifikowany, twórczy reżyser i kulturalny kierownik teatru.

W. K.

Potrawy deserowe o wyśmienitym smaku

mają zwłaszcza w porze letniej szczególne znaczenie dla zdrowia. Mleczna przyprawa i delikatny ich aromat działają na organizm wzmacniająco i orzeźwiająco.

Proszek budyniowy Dra Oetkera,

wyrabiany w licznych odmianach, od zwykłych do najdelikatniejszych, zdoła zadowolić najwybredniejszego smakosza. Należy żądać **proszku budyniowego Dra Oetkera** ze znakiem ochronnym **„Jasna głowa".**

Dobre przepisy na słodkie przysmaki i potrawy galaretkowe zawiera nowe wydanie barwnie ilustrowanej książeczki z przepisami Dra Oetkera, wydanie F. Tamże znajdują się bliższe szczegóły o znakomitym aparacie do pieczenia „Podziw kuchni", zapomocą którego na małym płomyku gazowym można piec, smażyć i gotować. Książkę nabyć można za 40 groszy w wszystkich składach, a w razie wyczerpania za nadesłaniem znaczków wprost od

Dra Augusta Oetkera,
Oliwa.

5835

Wiadomości bieżące.

27 Czerwca 1929 — **Czwartek** Władysława. **Jutro:** Leona II. Wschód słońca 3·40 Zachód 19·45

TEATR WIELKI.

Czwartek o godz. 8.15 „Jubileusz Q. P. Q." występ Teatru „Qui Pro Quo".

Piątek o godz. 8.15 „Jubileusz Q. P. Q." występ teatru „Qui Pro Quo".

Sobota o godz. 4 popoł. „Na dnie" sztuka Gorkiego, występ teatru Stanisławskiego. — O godz. 8.15 „Jubileusz Q.P.Q." występ teatru „Qui Pro Quo".

TEATR MAŁY.

Czwartek 27 bm. o godz. 7.30 „Pygmaljon", gośc. wyst. A. Węgierki.

Piątek o godz. 7.30 „Pygmaljon", wyst. A. Węgierki.

Sobota o godz. 7.30 „Poławiacz cieni", sztuka, (premjera), występ p. Węgierki i p. Łubieńskiej.

KINOTEATRY.

APOLLO: „Ojcze" kapitan Sorrel i jego syn.

CASINO: Harold Lloyd.

COLOSSEUM: „Zemsta spalenica" oraz w „Mocy awanturnika".

CHIMERA: „Morze".

KOPERNIK: I. „Nadkobieta" II. „Czyją jest moja żona".

LEW: „Chcę śnić o Tobie".

MARYSIENKA: I. „Nadkobieta" II. „Czyją jest moja żona".

PALACE: „Tajemnica skrzynki pocztowej".

=×=

— **Tow. Sztuk Pięknych,** Salon wiosenny w Pałacu Sztuki na pl. Targów Wschodnich. Wystawa otwarta codziennie od 10—15-tej popołudniu.

=□=

Na plażach w tym sezonie wytwornie wyglądać będą Panie w kostjumach i płaszczach kąpielowych zakupionych u firmy **Józefa Nowaka, pl. Marjacki 6.**

— **Jeszcze tylko dwa przedstawienia.** Cieszący się wyjątkowem powodzeniem „Pygmaljon" Shawa grany będzie w Teatrze Małym jeszcze tylko dziś i jutro. Schodzi on z repertuaru, w pełni powodzenia z powodu wyjazdu większej części artystów na urlopy, aby ustąpić miejsca niezwykle interesującej sztuce Sermenta p. t. „Poławiacz cieni", w której p. Węgierko zakończy swoje występy gościnne na scenie lwowskiej. Premjera „Poławiacz cieni" w sobotę. W głównej kobiecej roli wystąpi specjalnie zaproszona młoda wybitnie utalentowana artystka sceny łódzkiej p. Łubieńska.

— **Wobec nadzwyczajnego powodzenia,** jakiem cieszyły się występy artystów Teatru Stanisławskiego, kierownictwo tego teatru da we Lwowie jeszcze dwa przedstawienia, które odbędą się w sobotę i w niedzielę, oba razy o godz. 4 popoł. i po znacznie zniżonych cenach. W sobotę odegrana będzie sztuka Gorkiego „Na dnie", a w niedzielę komedja Ostrowskiego ze śpiewami i tańcami p. t. „Bieda nie hańbi". Obecnie artyści rosyjscy bawią na występach na prowincji w Drohobyczu, Borysławiu i Przemyślu.

=×=

— **Stowarzyszenie Kupców Polskich,** Oddział we Lwowie, przypomina członkom, że zwyczajne walne zgromadzenie odbędzie się w piątek 28 bm. o g. 19.30 w lokalu Stowarzyszenia z porządkiem dziennym jak w zaproszeniach.

— **Polskie Towarzystwo Matematyczne.** Posiedzenie naukowe lwowskiego oddziału odbędzie się w piątek 28 bm. o godz. 20.15 w sali I Uniwersytetu. Porządek dzienny: 1) Zbigniew Łomnicki: O pewnej metodzie interpolacji trygonometrycznej; 2) Stanisław Mazur: Komunikat: a) O związku między liczbą miejsc zerowych operacyj i operacyj sprzężonych; Komunikat: b) O pewnem twierdzeniu p. Mazurkiewicza; 3) Prof. Dr. Hugo Steinhaus: O praktycznem zastosowaniu pewnych twierdzeń z teorji rektyfikacji do mierzenia długości łuków krzywych i płaskich.

— **Zarząd I Koła lwowskiego Związku Obrony Kresów Zachodnich** zawiadamia swoich członków i interesentów, że w okresie ferjalnym (lipiec—sierpień) należy w sprawach dotyczących Koła zwracać się pisemnie, ustnie lub telefonicznie wyłącznie tylko do skarbniczki Koła p. Leopoldyny Veltze, Lwów, ul. Ossolińskich 10, lokal Koła TSL im. Borelowskiego, w godz. od 10 do 12 (nr. telefonu biurowego 48—98, prywatnego nr. 64—94), a nie pod adresem zarządu (Stryjska 24, tel. 56—41)

— **Posiedzenie Sekcji kolonijnej I Koła lwowskiego Związku Obrony Kresów Zachodnich** odbędzie się w piątek 28 bm. w lokalu TSL (ul. Fredry 3 II p.) o godz. 6 wieczór. Na porządku dziennym: Sprawozdanie dyrektora dr. Wiktora Osieckiego o przeprowadzonej organizacji kolonji chodorowskiej dla młodzieży szkół średnich z Niemiec. O liczny udział członków uprasza się.

— **Za zdrowie swej rodziny każda gospodyni czuje się odpowiedzialną.** A chociaż nieraz z trudem koniec z końcem wiąże, wita przecież chętnie każdą możliwość urozmaicenia potraw. **Budyń Oetkera** naprzykład znajduje zawsze radosne przyjęcie, jest bowiem smaczny, pożywny i niedrogi. Zawartość paczki wystarczy na 3 do 6 osób, zaoszczędzić więc można drobny ten wydatek łatwo na czem innem. 5836

— **W numerze 13 dwutygodnika „Świat Kobiecy"** w szeregu ciekawych artykułów i nowel wyróżnia się sprawozdanie z Wystawy pióra Władysława Witwickiego: Kobiety na Wystawie Powszechnej. Następnie: Stefana Przerębskiego: Klub Przedmieścia, tętni aktualnością i humorem; Ewy Szelburg: Nika szyje wyprawkę, wzruszy każde serce kobiece — a wzburzy je: Zemsta kobiety, Maurycego Renard. Sezonowe informacje zawarte w artykułach o uzdrowiskach, o kulturze ciała, o kwiatach, modzie, gospodarstwie domowem, uzupełnione prześlicznemi modelami garderoby damskiej i dziecięcej niezwykle podnoszą wartość tego nieocenionego pisma kobiecego. 5834

— **Pensjonaty!** Nowo otwarty Magazyn pościeli R. Drzała, Lwów, ul. Chorążczyzny 5, przed kinem „Apollo", poleca: kołdry 18 zł., materace, przeróbka kołder 6 zł., materaców 8 zł. 4664

=⊙=

— **Wycieczka Niemców we Lwowie.** We wtorek przybyła do Lwowa po zwiedzeniu Poznania, Łodzi i Warszawy wycieczka kilkunastu przemysłowców niemieckich, urządzona staraniem związku „Deutscher Wirtschaftsbund für Polen" we Wrocławiu, celem zwiedzenia PWK. tudzież ważniejszych ośrodków przemysłu polskiego. Przybyłych powitali na dworcu głównym wiceprez. Izby przem.-handl. Chajes, dyrektor Izby dr. Trawiński, dyrektor Targów Wschod. p. Orzechowski. W ciągu przedpołudnia goście zwiedzili fabrykę konserw Z. Ruckera, tereny Targów Wschod. i Panorame Racławicką, poczem Zarząd Targów Wschodnich przyjął wycieczkę obiadem. W czasie obiadu wygłosił imieniem Targów Wschod. toast na cześć gości inż. Arnold Kolischer, poczem w odpowiedzi prezydent Izby przemysłowo - handl. w Pile (Schneidemühl) p. Pollert podkreślił wielkie znaczenie Targów Wschodnich dla stosunków gospodarczych między Polską a Niemcami, oraz ich zadanie jako pomostu gospodarczego między Wschodem a Zachodem. Popołudniu wycieczka zwiedziła gmach Izby przemysłowo - handlowej, Wysoki Zamek oraz miasto. Wieczorem Izba przemysłowo - handlowa przyjęła gości w Hotelu Georgea wieczerzą. Goście w czasie swego pobytu we Lwowie dali kilkakrotnie wyraz swemu podziwowi dla rozwoju stosunków gospodarczych w Polsce. W nocy wycieczka opuściła Lwów, udając się do Krakowa.

— **Zużycie wody.** W niedzielę dnia 16 bm. przy najniższej temperaturze 14'5 i najwyższej 24'2 zużyto 28.049 m. kub. wody, w poniedziałek 17 bm. przy temp. 16'0 i 25'2 — 30.822 m. kub. wody, we wtorek 18 bm. przy temp. 15'0 i 17'0 — 29.411 m. kub. wody, we środę 19 bm. przy temp. 13'5 i 22'0 — 30.272 m. kub. wody, we czwartek 20 bm. przy temp. 12'5 i 22'4 — 30.434 m. kub. wody, w piątek 21 bm. przy temp. 14'0 i 19'6 — 31.469 m. kub. wody, w sobotę 22 bm. przy temp. 8'5 i 18'0 — 28.800 m. kub., a w niedzielę 23 bm. przy najniższej temp. temperaturze 6'2 i najwyższej 16'8 zużyto 26.382 m. kub. wody.

— **Na centralną targowicę miejską** spędzono od 15 do 22 czerwca br. 6 wołów, 32 buhaji, 498 krów, 15 szt. jałownika, 1060 cieląt, koni 290. Za woły płacono 1'55 do 1'70, za buhaje 1'45 do 1'55 i 1'25 do 1'40, za krowy 1'55 do 1'65, 1'35 do 1'45 i 1'00 do 1'05, za jałowniki 1'50 do 1'65, 1'40 do 1'45, za cielęta 1'25 do 1'38, za mięso opasowe

bydlęce płacono: I. jakości 2'30 do 2'70, II jakości 2'10 do 2'20, III jakości od 2'00, za cielęce tylne 2'00 do 2'40, za wieprzowe (w całości) 2'90 do 3'20. Za dowiezione z prowincji: mięso bydlęce 2'00 do 2'50, cielęce 1'80 do 2'30, wieprzowe w całości 2'70 do 2'90, koszerne 2'65 do 3'15. Za łój jadalny świeży 1'45, przemysłowy 0'55 do 1'00, za siano I jakości 10'00 do 15'00, II jakości 6'00 do 8'00, za słomę okłotową 7'00 do 8'50, za koniczynę niemłócona 13'00 do 17'00, za koniczynę nową 8'00 do 11'00.

— **Fulary, crepe de chiny, markizety** w najmodniejszych deseniach poleca firma Wittels, Rutowskiego 7, udzielając również kredytu. 5031

=⊙=

— **Wypadek motocyklisty.** Józef Sieczyński, student praw, jadąc w dniu wczorajszym wieczorem ul. Sykstuską potrącił przechodzącą przez jezdnię Helenę Burak, liczącą 50 lat, która upadając na krawężnik chodnika doznała złamania prawej ręki i kilku ran na głowie. Zawezwane Pogotowie ratunkowe przewiozło ciężko poturbowaną do szpitala powszechnego. Sieczyńskiego po zagarażowaniu motocykla pozostawiono na wolnej stopie.

— **Włamanie sklepowe.** Nieznani sprawcy dostali się wczoraj od strony podwórza przez tylne drzwi do sklepu bławatnego Salomona Austera przy ul. Szpitalnej l. 18, skąd zabrali większą ilość towarów bławatnych i jedwabnych nieustalonej na razie wartości.

— **Aresztowanie mieszkaniowej złodziejki.** Za kradzież mieszkaniową na szkodę Wolfa Eribauma przy Starym Rynku l. 1 aresztowana została Zofia Martyniak, pozostająca bez zajęcia i miejsca zamieszkania. Część łupu odebrano złodziejce.

— **Przytrzymanie kieszonkowca.** Na kradzieży kieszonkowej przytrzymany został Stanisław Podolczak, pozostający bez miejsca zamieszkania. — Sprawca został rozpoznany przez poszkodowanego.

ZAWIEDZIONA W MIŁOŚCI POSTRZELIŁA SWEGO BYŁEGO KONKURENTA.

Złoczów. (Tel. wł.). Zofja Nyczajówna, licząca 21 lat, wystrzałem z rewolweru usiłowała onegdaj dokonać morderstwa na osobie Stefana Kuckiego. Powodem morderstwa była zawiedziona miłość. Nyczajówna, widząc, że Kucki, pomimo obietnic nie chce z nią wstąpić w związek małżeński, postanowiła pozbawić go życia i w tym zamiarze, uzbrojona w rewolwer, wezwała Kuckiego na schadzkę koło dworca kolejowego w Krasnem, gdzie strzeliła do niego z browninga i trafiła go w usta w okolicy górnej wargi, przyczem kula utkwiła w gardle. Kuckiego w stanie nieprzytomnym przewieziono do szpitala powszechnego w Złoczowie. Zofja Nyczajówna została aresztowaną, wraz z nią odstawiono do więzienia Annę Stolarczuk, która namówiła ją do zbrodniczego czynu. Obie wyżej wymienione służyły u urzędników kolejowych na dworcu kolejowym w Krasnem.

WALKA GAJOWEGO Z PRZEMYTNIKIEM.

Kopyczyńce. (Tel. wł.). Onegdaj o 3-ciej nad ranem gajowy Stefan Bolluk, zajęty w dobrach Jana Dzieduszyckiego w Jabłonowie, przytrzymał w lesie kłusownika Michała Szastkowa, niosącego wiązankę siana na plecach. W czasie bójki, jaka wywiązała się pomiędzy nimi, Szastków ugodził gajowego nożem w kark i zadał mu ciężką ranę, gajowy zaś w obronie własnego życia, ugodził napastnika kilkakrotnie laską po głowie tak silnie, iż rozbił mu głowę oraz zadał mu ranę tłuczoną w okolicy prawego ucha. Szastkowa na razie nie aresztowano, ponieważ leży obłożnie chory.

=□=

Zjazd kobiet z wyższem wykształceniem.

ODEZWA.

W dniach 29 i 30 czerwca odbędzie się w Poznaniu pierwszy ogólno-polski zjazd wszystkich Oddziałów Stowarzyszenia Kobiet z wyższem wykształceniem, tuż przed międzynarodowym Kongresem Federation internationale des Femmes diplomees des Universites w Genewie.

Zjazd poznański ma na celu zbliżenie intelektualne i towarzyskie polskich kobiet posiadających dyplomy szkół akademickich, ażeby przez skonsolidowanie się wewnętrzne stworzyć silną organizację wewnątrz kraju a potem ważną filję międzynarodowego Związku. Zjazd poznański, który będzie zarazem stanowił Nadzwyczajne walne zebranie delegowanych wszystkich oddziałów, przedsięweźmie w pierwszym rzędzie przeprowadzenie reformy statutów Stowarzyszenia. Prócz tego znajdują się na porządku obrad poważne referaty naukowe: prof. dr. Dobrzyńskiej-Rybickiej, dr. Lechickiej-Jaworskiej, Męczkowskiej, dr. Stelmachowskiej i tp. Członkowie zjazdu zwiedzą przy tej sposobności Powsz. Wystawę Krajową i wezmą udział w zebraniach towarzyskich.

Upraszamy niniejszem jaknajserdeczniej wszystkich członków Stowarzyszenia z Warszawy, Lwowa, Krakowa, Wilna, Lublina, Torunia, Katowic i miast prowincjonalnych o liczne przybycie do Poznania, gdzie przygotowano już wygodne a niedrogie pomieszczenie dla miłych gości.

Zarazem wzywamy koleżanki, które nie przystąpiły jeszcze do organizacji o szybkie wpisanie się do swoich Oddziałów i przybycie do Poznania, ażeby zjazd Kobiet z wyższem wykształceniem stał się poważną manifestacją solidarności kobiecej i ażeby prace zjazdu uwieńczone były pomyślnym skutkiem. Wszelkie zapytania prosimy kierować pod adresem Komitetu Przyjęć na ręce dr. Brossowej, ul. Dąbrowskiego nr. 46, Poznań.

Zarząd Oddziału Poznańskiego.

Aresztowanie rafinowanego oszusta,
syna przemyślańskiego rabina.

WYSTĘPOWAŁ POD PIĘCIU NAZWISKAMI.

Funkcjonarjusze Wydziału śledczego aresztowali w dniu wczorajszym niejakiego Majera Maurycego Bognera f. Goldberga f. Pfeffera f. Steinberga, liczącego 28 lat, pozostającego bez zajęcia i miejsca zamieszkania i karanego kilkakrotnie ciężkiem więzieniem za rafinowane oszustwa. Do tych starych swych przewin dodał pomysłowy Majer Maurycy nowe, dokonane na szkodę Herscha i Bronisławy Fränklów, Edmunda Wohlmuta, zamieszkałego przy ul. Słonecznej l. 27 i Cyli Rattner, wdowy, zamieszkałej przy ul. Kleparowskiej l. 10.

Sprytny oszust pod pozorem wynajmowania mieszkania zjawił się najpierw w mieszkaniu Fraenklów, gdzie przedstawił się jako magister farmacji, zajęty w aptece Ettingera i jako Majer Pfeffer stał się od tej chwili codziennym gościem w domu Fraenklów. Między innemi opowiadał, że ma w banku złożoną większą sumę w dolarach i wyłudził przy tej sposobności od Fraenklów 280 zł., a od dentysty Edmunda Wohlmuta, zamieszkałego u Fraenklów kwotę 20 zł. Zabrawszy 300 zł. oszust więcej się już tam nie pokazał.

W kilka dni później wypłynął w mieszkaniu biednej wdowy Cyli Rattner przy ul. Kleparowskiej l. 10, której zaproponował prowadzenie interesu jajczarskiego. Biedna wdowa zawierzyła elegancko ubranemu oszustowi i złożyła na jego ręce 215 zł. Oszust ulotnił się i już więcej nie powrócił. Bogner, który przedstawiał się raz jako magister farmacji, to znów jako handlowiec, występował pod czterema innemi nazwiskami, ostatnio jako Pfeffer, Goldberg, Weiser i Steinberg. Jest synem rabina z Przemyślan i ukończył szóstą gimnazjalną. Sprytny syn przemyślańskiego rabina odstawiony został do dyspozycji sędziego śledczego.

=□=

Jakby na arenie hiszpańskiej.

WALKA Z BYKIEM NA ULICACH TARNOPOLA.

Tarnopol. (Tel. wł.). Podczas prowadzenia byka na targ miejscowy przez nieznanego gospodarza, byk zerwał się z uwięzi i począł napadać na przechodniów, z których jednego porzucił na ziemię. Dostał się następnie do śródmieścia i tu na ul. Mickiewicza i Trzeciego Maja wywołał panikę wśród publiczności. Dwóch konnych posterunkowych z tutejszego komisarjatu usiłowali rozwścieczonego byka ująć względnie zapędzić w jakiś zaułek, jednak bezskutecznie, wobec czego oddali do niego sześć strzałów rewolwerowych, które zraniły byka lekko. Dopiero jeden z oficerów tutejszego garnizonu strzelił do byka z karabinu i uśmiercił go na pl. Sobieskiego.

Gdy zbrodniczy instynkt dojrzeje!...

ZIĘĆ UDUSIŁ TEŚCIOWĘ. — MORDERSTWO W GRÓDKU NA TLE EROTYCZNEM. — DWA USIŁOWANE MORDERSTWA W RODZINIE.

Rzeszów. (Tel. wł.) W Boguchwale pod Rzeszowem uduszoną została wczorajszej nocy Anna Nicpoń, licząca 63 lat. Czynu tego dokonał zięć wymieniony, Jan Kawa, liczący 30 lat. Powodem nieporozumienia na tle majątkowem. Kawa został aresztowany.

Gródek Jag. (Tel. wł.) W dniu wczorajszym o godz. 13-tej Szczepan Szpetmański, liczący 22 lat, czeladnik szewski dwoma wystrzałami z rewolweru pozbawił życia Józefę Wacyk, liczącą 23 lat, której mąż Włodzimierz przebywa w Kanadzie. Morderstwo popełnione zostało na tle erotycznem. Morderca po dokonaniu zbrodniczego czynu zgłosił się na posterunku policyjnym.

Zborów. (Tel. wł.) W Jarczowcach, w tutejszym powiecie, gospodarz tamtejszy, Danyło Sawczuk pobił ciężko swą żonę, Julję, którą podejrzewał o utrzymywanie bliższej znajomości z parobkiem Feliksem Podoleckim. Sawczuka aresztowano.

Borszczów. (Tel. wł.) Piotr Puszkar, liczący 31 lat, zamieszkały w Łosiaczu, usiłował onegdaj zamordować Teklę Łucyszyn. Bliższe szczegóły nieznane.

DWA TRUPY NA WESELU.

Sanok. (Tel. wł.) W nocy przedwczorajszej w czasie wesela w gminie Jawornik, w tutejszym powiecie, powstała bójka na tle porachunków osobistych pomiędzy miejscowymi parobkami. W bójce tej odnieśli ciężkie rany Wasyl Szpyłka, liczący 21 lat i Mikołaj Kołotyło, również 21-letni. Obaj zakończyli niebawem życie. Sprawcy zabójstwa, Iwan Jawornicki i Michał Babiak zostali aresztowani.

ŚMIERTELNE PORACHUNKI OSOBISTE.

Buczacz. (Tel. wł.) Na festynie w Żurawińcach zabawiano się onegdaj wesoło, a gdy alkohol zawieruszył umysły, skutki tego stanu uwidoczniły się w niedługim czasie. I tak Wilhelm Sochacki i Józef Makowski z Nagórzanki napadli po festynie na gościńcu na Michała Hohola z Dźwinogrodu i zadali mu kilka uderzeń kamieniami w plecy, poczem Sochacki uderzył Hohola w głowę laską, okutą żelazem tak silnie, iż spowodował złamanie czaszki i krwiotok wewnętrzny, skutkiem czego Hohol niebawem zakończył życie. Obu sprawców aresztowano.

Przemyślany. (Tel. wł.) Stefan Stefurak po nabożeństwie w cerkwi w Uniowie napadł na drodze na Stefana Skotnickiego, któremu zadał trzy pchnięcia nożem. Skotnickiego w stanie nieprzytomnym przewieziono do szpitala powszechnego w Przemyślanach. Powodem zbrodniczego napadu miały być jakieś osobiste porachunki. Stefurak został aresztowany.

Rzeszów. (Tel. wł.) Wczorajszej nocy na polach Zwięczycy napadnięty został Franciszek Szarek z Radwanówki przez Jana Trzeciaka i Józefa Mydzenia, z których pierwszy zadał mu dwa pchnięcia nożem w lewą pierś w okolicę serca. Szarek na miejscu wyzionął ducha. Sprawców aresztowano.

ŻYD ZAMORDOWAŁ GOSPODARZA, MĘŻA SWEJ KOCHANKI.

Tarnopol. (Tel. wł.). We wsi Dyczkowie pod Tarnopolem zamordowany został na strychu w swym domu Semko Łeśków, 42-letni gospodarz. Sprawcą mordu był Henryk Segall vel Rubin, liczący 25 lat, zarobnik miejscowy, który ostrzem siekiery pozbawił życia Łeśkowa. Powodem ohydnego mordu był zamiar pozbycia się Łeśkowa, z którego żoną utrzymywał Segall bliższą znajomość. Sprawca mordu oraz żona denata, która współdziałała w tej zbrodni, zostali aresztowani i przekazani Prokuraturze przy S. O. w Tarnopolu.

DWA POŻARY.

Brzeżany. (Tel. wł.) W stajni leśniczego Jana Gruena w Trościańcu w tutejszym powiecie, wybuchł onegdaj pożar, który zniszczył stajnię. W płomieniach padło 10 sztuk bydła. Zachodzi podejrzenie zbrodniczego podpalenia.

Borszczów. (Tel. wł.) W związku z pożarem u Piotra Krutija dochodzenia stwierdziły, że ogień spowodowały dzieci, Władysław Marcinków, liczący 6 lat, Iwan Boniuk, 10 lat i Iwan Krutij. Dzięki energicznej akcji ratunkowej miejscowej ludności oraz straży pożarnych z Głęboczka, Piszczatyniec, Wysuczki, Bilcza Złotego i Łanowiec zdołano groźny pożar umiejscowić.

WŁAMANIE DO KASY GMINNEJ W SASSOWIE.

Sassów. (Tel. wł.). Nieznani sprawcy włamali się onegdaj w nocy do biura urzędu gminnego w Sassowie, gdzie wycięli duży płat w kasie ogniotrwałej, z której zabrali 2000 zł. Wstępne dochodzenia nie dały żadnego wyniku.

Dziesięciolecie Związku Stowarzyszeń Asystentów.

W dniach 28—30 czerwca odbędzie się w Warszawie X-ty doroczny Zjazd Delegatów Stowarzyszeń Asystentów Wyższych Uczelni Rzeczypospolitej Polskiej, połączony z obchodem dziesięciolecia istnienia Związku, powstał on bowiem w 1919 roku. Dziś należy doń 9 stowarzyszeń asystentów poszczególnych uczelni, liczących razem około 1200 członków.

Związek jako organizacja centralna wziął na siebie zadanie reprezentowania ogółu pomocniczych sił naukowych państwowych szkół akademickich, organizowania akcji popierania prac naukowych oraz starania o poprawę bytu. Stowarzyszenia poszczególne koncentrują swe wysiłki przede wszystkiem na akcji samopomocowej. Dziesięcioletni bilans pracy wykazuje bardzo znaczny rozwój działalności Stowarzyszeń i centrali, szczególnie w zakresie samopomocy. Natomiast jeśli idzie o egzystencję materjalną, to nietylko nie można mówić o jej poprawie, lecz przeciwnie stwierdzić trzeba znaczne pogorszenie, o ile wziąść za podstawę porównania: normy uposażenia, widoki awansu (dla adjunktów), stosunek ilości posad etatowych do nie etatowych, normy wynagrodzenia za wykłady zlecone itd. Akcja Związku w kierunku poprawy bytu spotykała się dotąd z dużem zrozumieniem u kompetentnych czynników, tj. władz akademickich oraz Ministerstwa WR. i OP. Niestety wszystkie wysiłki Związku rozbijały się o zupełną obojętność sfer sejmowych oraz nieprzejednane stanowisko Ministerstwa Skarbu.

Zjazd tegoroczny poza sprawami natury ukowemi i organizacyjnemi obradować będzie nad położeniem materjalnem asystentów i dostarczy niezawodnie czynnikom miarodajnym objektywnego materjału ilustrującego ciężką bardzo sytuację asystentów. Wyrazić można nadzieję, że przyczyni się w ten sposób do rewizji dotychczasowego traktowania spraw asystenckich i spowoduje uwzględnienie przynajmniej najbardziej pilnych postulatów.

Kronika stanisławowska.

Pożary. W nocy dnia 21 bm. o godz. 1-szej wybuchł pożar przypadkowy w zabudowaniach Dmytra Hewbaluka w Hawryłówce, pow. Nadwórna, poczem przeniósł się na sąsiednie budynki. Spłonęło 7 domów mieszkalnych i 7 zabudowań gospodarskich. Ogólna szkoda, wyrządzona przez pożar wynosi około 50.000 zł. — Dnia 21 bm. o godz. 1-szej w nocy niewyśledzony dotychczas sprawca podpalił dom mieszkalny Iwana Welki w Dołpotowie, pow. Kałusz. Ponieważ Welka mieszka w odległości około 1 i pół klm. od wsi, przeto akcja ratunkowa była utrudniona, wskutek czego pastwą pożaru padły stajnia i stodoła. Z inwentarza żywego spalił się 1 koń, koza i 19 sztuk drobiu.

Włamanie do cerkwi. Dnia 20 bm. w nocy nieznani sprawcy włamali się przez kraty w oknie do cerkwi w Lipicy górnej, pow. Rohatyn, gdzie rozbili skarbonkę i zabrali około 200 zł. gotówką. Dochodzenia prowadzi posterunek P. P. w Lipicy dolnej przy pomocy wywiadowców z psem policyjnym.

Ojcobójca. Dnia 22 bm., w czasie wynikłej bójki niejaki Hryćko Sucholydki ze Stecowej, pow. Śniatyn, pobił swego ojca siekierą tak silnie, że ten na drugi dzień zmarł. Powodem zabójstwa było znęcanie się denata nad matką zabójcy. Hryćko bezpośrednio po zabójstwie zgłosił się na posterunku, skąd odstawiony został do Sądu.

Zabawa flobertem. Dnia 23 bm. Wasyl Żurak z Bratkowiec, pow. Stanisławów, bawiąc się na pastwisku flobertem, przez nieostrożność wystrzelił i trafił pasącego również na pastwisku bydło Łucia Duchowika, lat 15, raniąc go w okolicę brzucha. Duchowika odstawiono do szpitala w Stanisławowie.

Kronika tarnopolska.

Wybory do rady miejskiej. Pierwsza faza tj. wybory z czwartego koła dały oczywiste zwycięstwo blokowi trzech narodowości z ks. kan. dr. Ratusznym i prez. dr. Lenkiewiczem na czele. Lista wspólna trzech frond na całej linji poniosła porażkę, wprowadzając do rady tylko dwóch swoich kandydatów, a to byłego komisarza miasta Jaworczykowskiego i sjonistę Hermana Eichenbauma. Znamiennem jest, że w wyborach tych padł znany ze swoich niefortunnych zajaw na arenie naszej „gadalni na ul. Wiejskiej“ mec. dr. Baran (Undo), który nie uzyskał dostatecznej ilości głosów. Z listy bloku gospodarczego padły dwie kandydatki: dyr. Voglowa (str. narodowe) i p. Konradowa (ukr. rad.). Radnymi więc z czwartego koła wybrani zostali: ks. dr. Ratuszny Antoni, dr. Lenkiewicz Włodzimierz, prez. Jakorczykowski, ks. Gromnicki Włodzimierz, dr. Czumak Stefan, p. Wołoweć Teodor, p. Kozub Stefan, syn Michała, mec. dr. Weisnicht Izak, prof. Gottfried Marek, inż. Schächter Wilhelm, prez. Einleger Beril, trafikant i p. Eichenbaum Hirsch. — Na zastępców zostali wybrani: pp. Mądrzycka Eugenja, Wierzbicki Andrzej, Dubeńska Ksenia, Wacyk Mikołaj, Kaniuk Markus i Mannheim Józef.

Minister komunikacji w Tarnopolu. W poprzedni wtorek przejeżdżał przez Tarnopol uroczyście witany min. kom. Kühn, który udał się na uroczystość poświecenia nowozbudowanego mostu w Trembowli.

=*=

Eksplozja nieznanego materjału wybuchowego.

SZEŚĆ OSÓB LEKKO KONTUZJOWANYCH.

Olesko. (Tel. wł.). W czasie palenia drzewem w piecu kuchennym w mieszkaniu Chany Flaum w Olesku nastąpiła eksplozja nieznanego materjału wybuchowego, skutkiem czego znajdujących się w krytycznym czasie sześć osób uległo lekkim kontuzjom. Płyta żelazna, znajdująca się na piecu, uległa zupełnemu zniszczeniu. Przeprowadzone dochodzenia policyjne wykazały, że materjał wybuchowy nie został rozmyślnie włożony do pieca kuchennego, lecz prawdopodobnie znajdował się w drzewie i pochodził jeszcze z czasów wojennych.

=⊙=

Po krwawych zaburzeniach zaleszczyckich

CZTERECH ŻYDÓW I TRZECH POBOROWYCH ARESZTOWANO.

Zaleszczyki. (Tel. wł.). W związku z zaburzeniami w Zaleszczykach po zamknięciu dochodzeń wstępnych miejscowy posterunek policyjny skierował doniesienie karne do Prokuratury przy S. O. w Czortkowie przeciw 14 żydom i 4 poborowym. Czterech najbardziej agresywnie występujących żydów i trzech poborowych aresztowano i odprowadzono do więzienia czortkowskiego.

=⊙=

Z SALI SĄDOWEJ.

Epilog listopadowych awantur UOW.

Rozpoczęło rozprawę wczorajszą dalsze, tajne odczytywanie antypaństwowych pism.

Przesłuchano następnie Zenobię Krawcównę, stwierdzającą zabranie teczki. Jarosław Procyszyn, zeznaje, że rzeczywiście podrzucono im Surmę, którą radził bratu wyrzucić.

Na tem postępowanie dowodowe zamknięto, podając 15 pytań dla sędziów przysięgłych.

I. pytanie odnosi się do Krawcówny, (zdrada główna — przynależność do U. O. W. W tej samej materji pyt. II. do Czyżówny, III. do Mojscowiczówny IV. do Z. Procyszyna, V. do Osypa Procyszyna, VI. do Seny, VII. do Konradówny. W sprawie rozszerzania druków antypaństwowych, VIII. pyt. odnosi się do Krawcówny, IX. do Czyżówny. Czyżówny również za wygłoszenie antyp. referatu dotyczy pyt. X.

Pytania od XI—XIII. w sprawie rozszerzania druków dotyczą Z. Procyszyna, O. Procyszyna i Seny. Pytanie XIV. skierowane w sprawie przechowywania materjałów wybuchowych dotyczy Konradówny, ostatnie zaś tej samej oskarżonej co do oszczerstwa względem Hordyńskiej i Harasymowiczównej.

Dziś zabiera głos prokurator Czownicki, poczem obrońcy: dr. Starosolski, dr. Hankiewicz i dr. Szewczuk.

Wyrok zapadnie prawdopodobnie w piątek.

Komuniści przed sądem.

Na rozprawie wczorajszej odczytywano w dalszym ciągu akta śledztwa. Dziś i jutro zeznawać będą świadkowie obrony.

Amatorowie ornatów.

Przed sędzią r. Sokołowskim odbyła się wczoraj rozprawa przeciw Fedczyszynowi i Gołębiowskiemu, którzy w dniu 1 maja, gospodarzowi z Nowosiółek, Kłynowi, skradli sprzęty liturgiczne, kupione przez niego dla cerkwi za kwotę 900 zł. Z łupem uciekli na Wysoki Zamek i pociąwszy ornat, usiłowali go sprzedać. Transakcja jednak się nie udała, a amatorowie ornatów powędrowali przed sędziego, który skazał ich na 4 miesiące ciężkiego więzienia.

=⊙=

Młodociani zamachowcy kolejowi.

Przed Trybunałem V. senatu pod przew. nadr. Będarzewskiego stanęli w dniu wczorajszym Piotr Makar (16-letni) i M. Bar (14-letni) z Prus, oskarżeni o dwukrotne podłożenie słupów telegraficznych na tor, między Zapytowem a Żydatyczami w dniu 21-go kwietnia b. r., czem spowodowali uszkodzenie lokomotywy pociągu towarowego.

Oskarżeni w śledztwie przyznali się do winy, zaprzeczając wszystkiemu na rozprawie. Trybunał jednak skazał ich na karę po 2 miesiące więzienia z zawieszeniem wykonania wyroku na trzy lata.

Oskarżał prok. Bizub, bronili dr. Gelb i dr. Dżener.

Teatr szkolny P. W. K.

„Najpracowitszy teatr“, „teatr bez aktorów“, „teatr eksperymentalny“ — oto jak nazywa prasa przedsięwzięcie wystawowe, zrealizowane przez Ministerstwo W. R. i O. P. w sali gimnazjum im. Marcinkowskiego w Poznaniu, przy ul. Bukowskiej Nr. 16.

Czemu „najpracowitszy“? Bo daje codzień, a czasem co dwa, najwyżej co trzy dni premierę. Prawda — nie własnym zespołem, lecz siłami przyjeżdżającemi ze wszystkich stron Polski, od stolicy począwszy, a skończywszy na Kresach.

Teatr to „bez aktorów“ — bo wszyscy grający są amatorami. Wiele w tem amatorstwie umiłowania i ze strony reżysera i aktora, wiele pięknie zapowiadających się talentów.

Trzeba było widzieć dwa wieczory, dane przez Kraków: „Tragedię o polskim Scylurusie“ Jurkowskiego i „Wieczór ballad i pieśni“, aby uwierzyć, że stały one na poziomie, jakiego nie powstydziłby się dobry teatr zawodowy.

Teatr to „eksperymentalny“ — bo inscenizuje mióstwo takich utworów, których teatry wcale nie ruszają. Nie tyle chodzi tu o repertuar staro-klasyczny, który reprezentuje dotąd Eurypides („Helena“), Arystofanes („Ptaki“), czy Terentius („Bracia“), nietyle o wyciąganie na scenę polskich utworów dramatycznych z tych czy innych przyczyn niegrywanych (Norwid — „Krakus“, Fredro — „Odludki i poeta“). Eksperymentalność Teatru Szkolnego polega na inscenizacjach literackich i regionalnych.

Jeśli o pierwsze idzie, to trzeba przedewszystkiem stwierdzić, że nader wdzięcznym materjałem inscenizacyjnym okazały się utwory powieściowe, jak Sienkiewicza — „Wyrok Zeusa“, Żeromskiego — „Echa leśne“, czy Tetmajera — „Ksiądz Piotr“. Bodaj jeszcze więcej uroku wydobyto z ballad i pieśni, zarówno należących do literatury kunsztownej, jak i do ludowej. W tych inscenizacjach znalazł Teatr Szkolny najwłaściwszy teren działania.

Regionalne widowiska także udają się znakomicie. „Zapusty Wielkopolskie“, „Przenosiny na Kurpiach“, „Wesele Mazurskie“ miały bodaj największe sukcesy. Co w tych widowiskach cenić należy — to ich etnograficzną wierność: zwyczaje podpatrzone stroje i rekwizyta najczęściej wprost ze wsi przywiezione. Stąd powstaje owo wrażenie bezpośredniej rzeczywistości, z jakiem widzowie patrzą na te regionalne widowiska, które zaczynają u nas nie na żarty wchodzić w modę.

Eksperymentalność Teatru Szkolnego polega też na uproszczeniach dekoracyjnych, koniecznych z natury rzeczy. Najczęściej na ogólnem tle zamarkowana jest tylko zręcznie potrzebna dekoracja, a resztę efektu wydobywa się światłem, i o dziwo! — nie przeszkadza to wywołaniu nastroju. Uwaga widza, niezaabsorbowana zbyt silnie wrażeniami wzrokowemi, skupia się na słowie, które głębiej wnika i mocniej wzrusza.

Sala pełna dzień w dzień zjeżdżającej na Wystawę młodzieży. Jej entuzjazm i radość są dowodem, że Teatr Szkolny swe zadanie spełnił. Zadanie to — budzenie do teatru zamiłowania zarówno „biernego“, t. j. do korzystania z niego, jak i „czynnego“ t. j. do tworzenia go.

=□=

Książki dla niewidomych.

Mamy przed sobą wielkich sześć ksiąg in folio. To „W pustyni i w puszczy" Sienkiewicza, wydanie dla niewidomych. Każda litera — to szereg wyciśniętych kropek, ustawionych w specjalnym porządku. Ileż pracy trzeba było włożyć w „przetłumaczenie" liter naszego alfabetu na ten język niewidomych. Musi dokonać tego oczywiście człowiek widzący, pedagog. I dla ilu ludzi się tę rzecz robi? — stosunkowo dla małej garstki niewidomych Polaków. Oczywiście, że literatura dla nich musi być niezmiernie uboga, że wydawnictwa muszą być stosunkowo niezmiernie rzadkie i oczywiście bardzo drogie, a co zatem idzie, życie intelektualne niewidomych nie może się rozwijać należycie i nie może dawać im tyle zadowolenia, ilebyśmy im dawać pragnęli i mogli.

I oto powstaje pytanie, czy naprawdę ten sposób pisma jest najstosowniejszy, czy najlepsze jest tłumaczenie żywcem wszystkiego z naszego języka, ludzi widzących, na znaczki jakoweś? Czy nie należałoby całkowicie przetransponować ich wychowania na ich swoistą sferę i psychikę?

Cechą charakterystyczną niewidomych jest fenomenalna pamięć. Uczą się oni niezmiernie szybko melodyj i tekstów, chwytają w lot kształt, o ile potrafią go ująć dotykiem. Otóż, wydawałoby się, że tę pamięć należy wykorzystać i na niej oprzeć pismo dla niewidomych. Przecież nie wszystkie narody używają pisma głoskowego. Stara cywilizacja chińska obywała się bez niego i obywa i nie chce porzucać go dla czego innego, nie chce, gdyż przedewszystkiem z porzuceniem pisma pojęciowego zatracona by została całkowicie jedność Chin, w których jest wiele języków zupełnie do siebie niepodobnych. Jedność utrzymuje w tym wypadku pismo pojęciowe, które można czytać tak samo dobrze po chińsku, jak i po polsku. Pismo to posiada nieskończoną ilość znaków i wymaga długich, wyczerpujących studjów do całkowitego opanowania — ma jednak kapitalną cechę powszechności. I właśnie coś podobnego należałoby zastosować dla niewidomych. Zreformowane, uproszczone odpowiednio opracowane pismo chińskie mogłoby dać podstawę do wydawania książek dla niewidomych całego świata, a jak ogromnie obniżyłoby to koszta wydawnicze.

Rzecz jasna, że sprawa ta nie jest łatwa, że należałoby ją wszechstronnie przestudjować, uwzględniając zarówno to, co wytworzyła cywilizacja Dalekiego Wschodu, jak i to, co mamy w naszej stenografji, że należałoby poddać jak najściślejszym badaniom metody skrótów, stosowane kiedykolwiek przez ludzkość — należałoby następnie uwzględnić cały szereg momentów w dziedzinie morfologji, a nawet fonetyki i etymologji języków — co i w jakim zakresie da się ująć w piśmie pojęciowem. Przecież jasną jest rzeczą, że to co w jednym języku dawałoby nam wiersz, w innym da prozę i do tego podłą. Zagadnienie składni wystąpi już od pierwszej chwili w pracy nad tym tematem.

A jednak pracy tej warto dokonać, warto, bo w ten sposób uobywatelnimy wszystkich niewidomych całego świata, przed każdym z nich otworzymy zupełnie nowe horyzonty, a koszta wydawnictw obniżymy tak wydatnie, że nie będą oni skazani na korzystanie z filantropji tej czy innej jednostki z największem poświęceniem przekładającej dla nich w ciągu lat kilku benedyktyńskiej pracy jedną biedną książczynę.

A. U.

DAJ GROSZ NA CELE TOWARZYSTWA SZKOŁY LUDOWEJ.

KINO LEW
Dziś największy szlagier produkcji FIRST NATIONAL we wspaniałym dramacie 12 aktowym,
COLLEEN MOORE
CHCE ŚNIC O TOBIE
Ponadto doskonała komedja.

Sport.

Z turystyki wioślarsko-żeglarskiej.

WEZWANIE ODDZIAŁU WIOŚLARSKO-ŻEGLARSKIEGO LIGI MORSKIEJ I RZECZNEJ DO ŻEGLARZY I WIOŚLARZY.

Oddział Wioślarsko-Żeglarski Ligi Morskiej i Rzecznej we Lwowie (O. W. Ż. — L. M. i R. — Lwów) rozwija już od roku 1927 propagandę dla wzbudzenia u naszych sportowców zamiłowania do turystyki wioślarsko-żeglarskiej i dla spopularyzowania tego najzdrowszego i najpiękniejszego sportu.

Zdawałoby się, że „suche" położenie Lwowa przeciwstawia tej gałęzi sportu tak znaczne przeszkody, że o rozwoju jej marzyć nie można — a zatem i propaganda w tym kierunku nie może liczyć na realne wyniki.

Trzeba więc wyjaśnić wszystkim sympatykom żeglarstwa i wioślarstwa, że tak nie jest, że wszystkie te trudności dają się łatwo pokonać, trzeba tylko rzecz odpowiednio ująć i zorganizować.

Przykład: Karpackie Towarzystwo Narciarskie we Lwowie zainteresowało się propagowanemi przez nas, podczas I-szej Ogólno-Polskiej Wystawy Sportowej w r. 1927 we Lwowie, kajakami składanemi (łodzie składane — faltboot), zrozumiało w lot znaczenie tego sprzętu dla turystyki i wyzyskało idealnie dla swych celów. W marcu 1928 r. założyło już w swojem łonie osobną „Sekcję Kajakową", która odbyła w ub. sezonie 11 wycieczek po najbardziej niedostępnych rzekach i potokach i... Pełtwią—Wereszycą, Bugiem, Stryjem, Dniestrem i t. p. Setki kilometrów przebyli w tych, w plecakach przenoszonych, łodziach członkowie tej sekcji, a jak sobie to chwalą, proszę przeglądnąć ich sprawozdanie za rok 1927/28. — Istna poezja!

O. W. Ż. — L. M. i R. we Lwowie wziął sobie za zadanie zorganizowanie omawianej gałęzi sportu turystycznego na naszym terenie. Zjednoczył dotąd i zorganizował: 9 zespołów wioślarskich i żeglarskich, które rozporządzają taborem, złożonym z: 1 łodzi motorowej, 7 żaglówek i 6 łodzi wiosłowych różnego typu. Cały ten tabor został wykonany własnoręcznie przez członków. Obecnie buduje się 3 łodzie nowe. „Korpus marynarski" składa się z 124 członków i uczestników, zorganizowanych w karne załogi poszczególnych jednostek pływających. „Flota" ta „wypływała" dotąd — nie licząc mniejszych — 10 dalekich wycieczek turystycznych, po wszystkich głównych rzekach Polski. W szczególności: Dniestrem z Mikołajowa do Okopów Św. Trójcy (3 wycieczki), Sanem—Wisłą z Przemyśla do Gdańska i morzem do Gdyni (2 wycieczki) Bugiem—Wisłą z Kamionki Strumiłowej do Gdańska (2 wycieczki), Jesiołką—Wisłoką—Wisłą z Jasła do Gdańska (1 wyc.), Horyniem—Prypecią—siecią kanałów płn.—Narwią—Wisłą z Ostroga przez Gdańsk do Gdyni (1 wycieczka), Prutem—Dunajem z Kołomyji na Morze Czarne (1 wycieczka).

Mimo zatem wspomnianych wyżej trudności, zdołali Lwowianie opłynąć całą sieć naszych śródlądowych dróg wodnych.

W obecnym sezonie wakacyjnym organizuje O. W. Ż.: jedną wycieczkę Prutem na Dunaj i dalej do Konstancy, 2 wycieczki Dniestrem, wycieczkę z Bugu na Wartę do Poznania, oraz wielką rewię turystyczną wioślarsko-żeglarską pod nazwą „Pływba wachlarzem Wisły" pod flagą Ligi Morskiej i Rzecznej. Pływba ta ma być demonstracją naszego sportu wodnego na rzecz morza. Żeglarze z całej Polski wyruszą wszystkiemi dopływami Wisły na swych łodziach by zgromadzić się w oznaczonych punktach zbornych na Wiśle i płynąć dalej razem do wspólnego startu dla całej floty w Grudziądzu. Stąd wystartują do dystansowego biegu konkursowego: I. dyst. Grudziądz—Tczew, II. dyst. Tczew—Gdańsk, III. dyst. Gdańsk—Jastarnia.

Pływba potrwa od 14 lipca do 7 sierpnia. Naszemu O. W. Ż. przypadło w udziale zorganizowanie flotyli górnego Bugu i Sanu.

Zapraszamy zatem wszystkich żeglarzy i wioślarzy do wzięcia udziału w tej imprezie sportowej. Wszelkie typy statków i łodzi dopuszczone.

Zgłoszenia zespołów wioślarskich i żeglarskich przyjmuje Kapitanat O. W. Ż. — L. M. i R. we Lwowie w biurze Ligi Morskiej i Rzecznej (Lwów, pl. Smolki l. 3 IV p.) najpóźniej do dnia 3 lipca br. Tam też udziela się szczegółowych informacyj i wyjaśnień.

Pływackie mistrzostwa DOK. VI.

Dnia 22 i 23 czerwca br. odbyły się zawody pływackie o mistrzostwo OK VI na stawie w Brzeżanach. Wyniki osiągnięte na powyższych zawodach są następujące:

Bieg 100 m stylem klasycznym: 1) podchor. Schenk Adolf 51 pp. z wynikiem 1'41", 2) szer. Geisler Edward 51 pp. — 1'50", 3) szer. Schor Walter 51 pp. — 1'56".

Bieg 1000 m stylem dowolnym: 1) kapral Filipowicz Juljan 51 pp. z wynikiem 22'24.05", 2) szer. Dziwisz Edward 51 pp. — 22'46.01", 3) kapral Błoch Jan 49 pp. — 23'06.06".

Bieg 50 m w ubraniu: 1 szer. Dziwisz Edward 51 pp. z wynikiem 1'08", 2) st. szer. Kocoł Franciszek 19 pp. — 1'17", 3) szer. Hadinek Walter 51 pp. — 1'21".

Bieg 25 m z karabinkiem: 1) szer. Tomanek Wilhelm 51 pp. z wynikiem 0'33", 2) st. szer. Kocoł Franciszek 19 pp. — 0'36", 3) szer. Kawalec Edward 49 pp. — 0'37".

Sztafeta 4x50 m: 1) 51 pp. w składzie: Filipowicz Juljan, podchor. Schenk Adolf, st. szer. Różyczka Franciszek i st. szer. Rudyk Michał z wynikiem 2'58": — 2) 49 pp. w składzie: kprl. Błoch Jan, st. szer. Bayer Jerzy, st. szer. Kawec Edward, szer. Koczyj Aleksander z wynikiem 3'24".

Ratownictwo na przestrzeni 30 m: 1) st. szer. Różyczka Franciszek 51 pp. 1'07.05", 2) kprl. Ochociński Władysław 6 S. B. Kaw. 1'15.06", 3) st. szer. Rudyk Michał 51 pp. 1'22.

W ogólnej klasyfikacji pierwsze miejsce zajął 51 pp. uzyskując 141 punktów, drugie — 49 pp. 28 pkt., trzecie — 19 pp. 26 pkt.

Przedbiegi odbyły się w sobotę w bardzo trudnych warunkach, silny wiatr i krótka wysoka fala na stawie uniemożliwiały niektóre konkurencje, a zwłaszcza ratownictwo i bieg w ubraniu. Finały natomiast odbyły się przy pięknej pogodzie.

Na zawodach był obecny dowódca OK VI gen. Popowicz, oraz kierownik Okr. Urzędu WF i PW major Hendrich i komendant Ośrodka WF por. Szopiński.

Organizację zawodów przeprowadził 51 pp. w Brzeżanach w zupełności sprawnie. Po zawodach rozdał Dca 51 pp. ppłk. Widacki piękne żetony zwycięzcom, ofiarowane przez DOK VI, Okr. Urząd WF i PW, przy współudziale p. starosty brzeżańskiego Koczyńskiego Wojciecha.

Publiczności około 150 osób.

PIŁKARSTWO.

(p) **Warta—Czarni.** Największą atrakcją wiosennego sezonu piłkarskiego będzie bezwzględnie sobotnie spotkanie o mistrzostwo Ligi, pomiędzy wicemistrzem Ligi poznańską Wartą a Czarnymi. Warta znajduje się obecnie u szczytu swej formy, a ostatnie jej wyniki, jak rewelacyjne zwycięstwo nad mistrzem Ligi Wisłą w stosunku 5:0, oraz nad leaderem Ligi drużyną ŁKS. 3:1, mówią same za siebie. Czarni, którzy niejednokrotnie dowiedli, że godnie potrafią bronić barw Lwowa i klubu i tym razem dołożą wszelkich starań i nie dadzą się powstrzymać w zwycięskim pochodzie ku czołowi tabeli, zwłaszcza, że znajdują się obecnie w doskonałej formie. Spotkanie powyższe odbędzie się na boisku Czarnych w sobotę dnia 29 bm. Przedsprzedaż biletów po cenach znacznie zniżonych odbywa się w aptece dra Stenzla, pl. Marjacki l. 8 oraz we firmie A. Koniewicz i Syn przy ul. Batorego 12. Członkowie klubu mogą nabywać bilety zniżkowe na parter l. po zł. 1.— tylko w lokalu klubu od godz. 7.30 do 8.30 wiecz.

=⊙=

U nerwowo chorych i cierpiących psychicznie łagodnie działająca naturalna woda gorzka Franciszka Józefa przyczynia się do dobrego trawienia, daje im spokojny, wolny od ciężkich myśli sen. Doświadczenia słynnych neurologów wykazały, że używanie wody **Franciszka-Józefa** jest nieodzownie wskazane, nawet w najcięższych wypadkach cierpień mózgowych i mlecza pacierzowego. Żądać w aptekach i drogerjach. 3335

Radjofon.

Czwartek, 27 czerwca.

Warszawa. (1385) Godz. 12'05. Muzyka płyt gramofonowych. — 16'30. Program dla dzieci. — 18'00. Koncert popołudniowy. — 20'30. Muzyka słowiańska. — 22'45. Transmisja muzyki tanecznej z „Oazy".

Kraków. (314) Godz. 20'30. Koncert wieczorny.

Poznań. (339) Godz. 16'30. Program dla dzieci. — 20'35. Recital fortepianowy prof. Drygasa. — 21'15. Pieśń czeska.

Katowice. (416) Godz. 17'25 „Nauka o Polsce" wygł. Br. Górecki.

Wilno. (455) Godz. 20'00. „Jak się zbudowała potęga Anglji" wygł. prof. dr. Bronisław Rydzewski.

Ryga. (528) Godz. 19'00. Koncert symfoniczny muzyki estońskiej.

Bern. (426) Godz. 20'00. Koncert kameralny.

Daventry. (428) Godz. 16'00. Koncert symfoniczny. — 21'00. „Judyta" opera Goossensa.

Londyn. (358) Godz. 22'35. Koncert symfoniczny.

Praga. (343) Godz. 16'30. Koncert kameralny kwartetu Szewczyka.

Mediolan. (504) Godz. 20'30. „Nabuchodonozor" opera Verdiego.

Berlin. (475) Godz. 2'00 (w nocy). Transmisja z Ameryki: mecz bokserski Schmeling — Paolino.

Hannower. (566) Godz. 18'55. „Kawaler srebrnej róży" opera Straussa.

Stuttgart. (374) Godz. 20'15. „Czar walca" operetka Straussa.

Langenberg (462) Godz. 21'15. Koncert kameralny.

Piątek, 28 czerwca.

Warszawa. (1385) Godz. 12'05 i 16'40. Muzyka płyt gramofonowych. — 18'00. Muzyka lekka kompozytorów czeskich. — 20'05. „O zapobieganiu chorobom żołądkowym i jelitowym w lecie" wygł. dr. Cytronberg. — 20'30. Koncert symfoniczny z Doliny Szwajcarskiej.

Kraków. (314) Godz. 16'00. „Zasady etyki w nowem wychowaniu" wygł. wizyt. dr. Ziemnowicz. — 17'25. „Generał Bem" wygł. prof. dr. J. Dąbrowski.

Poznań. (339) Godz. 18'00. Arje i pieśni w wykonaniu artystów Opery. — 20'00. Akademja sokoła z okazji Zlotu Sokołów. — 22'45. Muzyka taneczna z winiarni „Carlton".

Katowice. (416) Godz. 17'50. Transmisja z Kongresu eucharystycznego w Sosnowcu.

Wilno. (455) Godz. 17'20. Koncert orkiestry Rozgłośni wileńskiej. — 19'25 Feljeton aktualny. — 22'45. Spacer detektorowy po Europie.

Budapeszt. (554) Godz. 10'00. Transmisja uroczystości, związanych z przeniesieniem zwłok gen. Józefa Bema przez Węgry.

Bern. (406) Godz. 21'00. „Das Raritätenkabinett" wesołe słuchowisko Haanena.

Bruksela. (511) Godz. 21'15. Koncert kwartetu Zimmer i chóru Schola Cantorum.

Rzym. (443) Godz. 21'00. „Czar walca" operetka Straussa.

Londyn. (358) Godz. 23'30. „Cyganerja" opera Puccini'ego.

Berlin. (475) Godz. 20'00. Koncert symfoniczny.

I popieraj przemysł rodzimy
A dasz pracę bezrobotnym.

POŻAR MOSTU KOLEJOWEGO.

Tarnopol. (Tel. wł.). Kierownik pociągu, Dumanowski, zamieszkały w Tarnopolu, w czasie jazdy pociągiem z Tarnopola do Chodorowa, zauważył na przestrzeni pomiędzy Słobodą Złotą a Potutorami, palący się most drewniany. Zarządził tedy wstrzymanie pociągu, poczem kolejarze ugasili pożar. Dochodzenia wykazały, że pożar powstał od żużla, który spadł z parowozu przejeżdżającego poprzednio pociągu towarowego. Most kolejowy, na którym powstał pożar jest konstrukcji żelaznej i liczy 8 mtr. wysokości.

Życie gospodarcze.

IX. Targi Wschodnie muszą się odbyć.

Izba Przemysłowo-Handlowa we Lwowie komunikuje, że organizacje gospodarcze Wschodniej Małopolski uchwaliły na zebraniu, odbytem w d. 17 czerwca rb. w Izbie, przedłożyć p. ministrowi przemysłu i handlu następującą rezolucję:

„Jeszcze z końcem roku ubiegłego Rada Nadzorcza Targów Wschodnich zgodnie z życzeniami zarządu m. Lwowa, Lwowskiej Izby Przemysłowo-Handlowej, Komitetu Obywatelskiego dla Popierania Targów Wschodnich i innych miarodajnych zrzeszeń i korporacyj gospodarczych Wschodniej Małopolski postanowiła odbyć w r. 1929 — jak corocznie — Targi Wschodnie i do tego postanowienia wszystkie prace przygotowawcze zostały wdrożone i przeprowadzone.

„Gdy w ostatnim czasie Centralny Związek Polskiego Przemysłu, Górnictwa, Handlu i Finansu na swem zebraniu powziął uchwałę, domagającą się odwołania Targów Wschodnich w roku 1929, organizacje gospodarcze Wschodniej Małopolski, zebrane dnia 17 czerwca rb. w obecności Prezydjum m. Lwowa i Izby Przemysłowo-Handlowej we Lwowie, czują się znie wolone ponownie stwierdzić, że postanowienie odbycia Targów Wschodnich w r. b. nie ulega żadnej zmianie i że wobec tego IX. Targi Wschodnie odbędą się nieodwołalnie w dniach od 7 do 19 września rb.

„Wzgląd na odbywającą się w tym roku Powszechną Wystawę Krajową, którym Centralny Związek Polskiego Przemysłu, Górnictwa, Handlu i Finansów usiłuje swoją uchwałę uzasadnić, zdaniem zebranych organizacyj gospodarczych nie może stanowić podstawy do odwołania zapowiedzianych w tym roku Targów Wschodnich".

Kronika gospodarcza.

= **Nawiązanie stosunków Anglii z Z. S. S. R.** Londyńska „Financial News" pisze, iż skoro uregulowanie długów dawnych ma poprzedzać nawiązanie stosunków między Anglią a Rosją, to w kwestji długów rosyjskich winien się zebrać komitet bezpartyjny, obradujący w kraju neutralnym, którego zadaniem byłoby zbadanie reklamacji wierzycieli angielskich i zobowiązań dawnego rządu rosyjskiego.

= **Doradca amerykański jedzie do Rosji.** B. dyrektor United States Reclamation Service i budowniczy wielkiej tamy Roosevelta, Arthur Davis, został zaangażowany przez rząd sowiecki jako główny doradca techniczny centralnego biura urządzeń nawadniających w Azji Środkowej. Głównie chodzi tu rządowi sowieckiemu o kierownictwo i nadzór nad robotami nawadniającemi w Turkiestanie, w okręgach, gdzie znajdują się plantacje bawełny.

Z giełdy.

GIEŁDA LWOWSKA.

Lwów, 26 czerwca.

Dolar w obrotach prywatnych zł. 8.88'25 do 8.88'50.

W transakcjach międzybankowych notowano: Nowy Jork 8.89'35—8.89'85, Londyn 43.21—43.24, Zurych 171.60—171.70, Praga 26.38—26.41, Wiedeń 125.25—125.35, Berlin 212.45—212.65. Podaż znaczna, obroty małe.

Na giełdzie akcyjnej obroty średnie przy kursach nagół utrzymanych. Płacono za Chodorów 132, dolarówkę 67 i Tow. Kred. Miejskie 90.

Tendencja utrzymana.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa. 26 czerwca. (Tel. wł.) Popyt na dewizy umiarkowany. Słabsze dewizy na Szwajcarję. Dolar w obrotach prywatnych 8.88 i pół.

Rubel złoty 4.58 i jedna czwarta.

Dla akcji tendencja przeważnie mocniejsza, obroty słabe.

GIEŁDA POZNAŃSKA.

Warszawa. 26 czerwca. (Tel. wł.) Cegielski 34, Herzfeld Victorius 40.

GIEŁDA NOWOJORSKA.

Warszawa. 26 czerwca. (Tel. wł.) Londyn 4.84 i dwadzieścia pięć trzydziestych drugich, Paryż 3.91 i jedna ósma, Bruksela 13.89, Rzym 5.23 i jedna ósma, Madryt 14.15, Berno 19.24 i pół.

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZA GRANICĄ.

Warszawa. 26 czerwca. (Tel. wł.) Londyn 43.23, Berlin 46.80—47.20, Berlin (wypłaty na Warszawę) 46.925—47.125, Gdańsk 57.76—57.91, Gdańsk (wypłaty na Warszawę) 57.73—57.88, Wiedeń (czeki) 79.57 i pół do 79.85 i pół, Zurych 58.25 i pół do 58.25, Praga 377.62 i pół do 379.62 i pół.

ZBOŻE.

Lwów, 26 czerwca.

Zarysowuje się zainteresowanie dla żyta i jęczmienia przemiałowego oraz hreczki.

Narazie ceny niezmienione.

Tendencja ustalona, usposobienie spokojne.

Kursy niezmienione.

OGŁOSZENIA

Każdy numer dowodowy liczy się 20 gr

KUPNO I SPRZEDAŻ
12 groszy za wyraz.

WSZELKIE roboty zegarmistrzowsko-jubilerskie wykonuje najstaranniej **Dąbrowski - Rozwarzewski,** Lwów (Hotel Georgea) Akademicka 2. 5845

DOM, ogród, front 57 m. sprzedam Pijarów 64. 5831

MEBLE antyczne w najgorszem stanie odnawia stolarnia Turecka 1, w miejscu jak na prowincji po przystępnych cenach. Sobolewski. 5829

DLA NOWORODKÓW kompletne wyprawki **„Sport"**, plac Halicki 3. 5817

KĄPIELOWE płaszcze stroje, czepki, ręczniki, pantofle **„Sport"** plac Halicki 3. 5818

FORTEPIAN „Wirtha" znakomity sprzedam. Pianino marki światowej, mało używane, modne ton niezwykle piękny i wielki sprzedam lub zamienię na fortepian ewentualnie za dopłatą. Kopernika 26, Skleniarski. 5909

SAMOCHODY okazyjne także najnowsze modele najkorzystniej sprzedaje Automobilowe Biuro Inż. **Z. Braun,** Tarnowskiego 7. Telefon 74-98. 5043

SPRZEDAM bezpośrednio dom cały albo część Winniki, Franki 11. 5699

ZEGARKI, zegary, budziki, tylko najlepszych fabryk poleca znana od czterdziestu lat z solidności firma Jan Seltenreich, Lwów, pl. Mariacki 5. 4950

DO SPRZEDANIA w Brzuchowicach. realność przy głównej ale niedaleko dworca nadająca się na restaurację, 2 domy, tennis, 900 s. kw.; realność przy gościńcu ze Lwowa, 2 domy, 500 s. k.; nadająca się pod przemysł gospodarczo-szynkarski; parcele gruntowe różnej wielkości i w rozmaitych położeniach. Inż. Durbak, Czarnieckiego 26. 5504

KILKA SAMOCHODÓW
osobowych ciężarowych i autobusów
okazyjnie na dogodnych warunkach do sprzedania 5847
PILOT Lwów, ul. Batorego 4.

LODOWNIA pokojowa do sprzedania, Karpińskiego 7 parter 5839

UBRANIE nowe dla średniego wzrostu i tuszy mężczyzny, krawiec Miśków, Szeptyckich 10. 5838

NA WYJAZD Łóżka składane, koce pledy, kołdry, materace, poduszki, sienniki, poszewki, prześcieradła poleca najtaniej **Kazimierz Skibiński** Lwów, Kopernika 4, — telefon 51-10. Tylko naprzeciw Szkowrona. 5522

RAKIETY TENNISOWE
naprawia ang. aparatem „Welacy" **począwszy od 12 zł. za nacią**
„ „ 60 gr. za strunę
J. Mikosiński 4961
Zabawki i Papiery
Lwów, ul. Krzywa 25 (obok Akademickiej) Sprzedaje najtaniej struny angielskie i in. przybory tennisowe.

WODY mineralne stołowe i lecznicze wyrabia fabryka **„Zdrowie". Nadzwyczajne w smaku i działaniu.** Lwów, ul. Zdrowie 9, tel. 14-72 5008

NAUKA I WYCHOWANIE
10 groszy za wyraz.

SŁUCHACZKA uniwersytetu, szuka lekcji na wyjazd, do dworu, z zakresu niższego gimnazjum, język francuski, muzyka. Zgłoszenia z podaniem warunków do Adm. Słowa pod „Pilne". 5774

Dyrekcja Pryw. Seminarjum Naucz. im. Stan. Wyspiańskiego we Lwowie
przyjmuje wpisy 5762

i zgłoszenia do egzaminów wstępnych codziennie od g. 10-1 i 17-19 przy ul. Długosza 9. Nauka w przyszłym roku szkolnym 1929/30 odbywać się będzie w nowym lokalu, przy ul. Fredry l. 1 (dawne kasyno oficerskie. O terminie egzaminów wstępnych informuje Sekretarjat Zakładu przy ul. Długosza l. 9

ZAKŁAD NAUKOWY Z. OLSZEWSKIEGO
Lwów, Kurkowa 38. Tel. 31-14
przyjmuje od 25/VI do 2/VII 1929 włącznie od g. 9—12 i od 16—18, z wyjątkiem niedziel i świąt

WPISY

do 1 rocznej szkoły przysposobienia kupieckiego, na 2 letnie kursy handlowo-gospodarcze, na roczne i 5 mies. kursy handlowe, na kurs stenografji oraz pisania na maszynach. W s kole zwrot czesnego za dzieci urzędników i funkc państwowych. Dla niezamożnych podręczniki z bibljoteki szkolnej.

Uwaga: **Wystawa prac** uczenic 2-letnich kursów handlowo-gospodarczych z działu krawiectwa i bieliźniarstwa odbędzie się w dniach od 27/VI 1/VII 1929 w godz. od 9—12 i 16—18. 5725

MIESZKANIA SKLEPY LOKALE
10 groszy za wyraz.

DLA dwóch młodych panów potrzebne od 1-go lipca dwa pokoje łączne porządnie umeblowane (ewentualnie z łazienką) możliwie z osobnem wejściem w śródmieściu. Wiadomość do Adm. Słowa Polskiego pod „Solidny". 5812

MIESZKANIE dla panienki zajętej w biurze, Domagalicza 7, drzwi 2. 58

DWA pokoje kawalerskie umeblowane osobne wejścia wynajmę zaraz Herburtów 10. 5807

3 POKOJE komfort bardzo słoneczne w nowej willi za rocznym czynszem do wynajęcia Grochowska 30, boczna Listopada. 5780

POKÓJ duży, frontowy, umeblowany, z osobnem wejściem od 1 lipca do wynajęcia. Wiadomość w Adm. pod „Technika". 5837

ELEGANCKO umeblowane 1 lub 2 pokoje do wynajęcia, Sakramentek 20, drzwi 4. 5840

POZNAŃ Śródmieście, tramwaj, pokoje dwułóżkowe czyste przyjezdnym, Fabecka Aleje Marcinkowskiego 17a, II piętro. 5837

WIELKI pokój urządzony komfortowo w prywatnej willi dla poważnego pana zaraz do wynajęcia. Wiadomość Listopada 33 5842

POSZUKUJĘ prywatnego garażu z wodą w pobliżu ul. św. Mikołaja. Zgłoszenia pod garaż 347 do Administracji. 5830

GARAŻ dla prywatnego auta w willi przy Listopada 33, zaraz do wynajęcia. 5843

PENSJONATY I UZDROWISKA
10 groszy za wyraz.

HALLEROWO. Ciepłe kąpiele morskie i pensjonat „Warszawianka", czynny do 15 września. Kanalizacja, wodociągi, tenis, pianino, salon towarzyski. Poczta i stacja na miejscu. Wiadomość: poczta Wielkawieś, powiat Morski, Baglińska. 5772

DYETETYCZNO-klimatyczne Sanatorjum Dra St. Domańskiego w Olchowcach, p. Sanok. Otwarte cały rok. Hydroterapja — Elektroterapja z uwzględnieniem ginekologji i położnictwa. Choroby płucne wykluczone. Góry — las — rzeka. 4361

STRWIĄŻYK dwór. Piękna podgórska okolica, pensjonat 7·50 dziennie, poczta Ustrzyki Dolne. 5714

CISNA pow. Lisko, willa pod „Beskidem" w uroczej okolicy Karpat nad rzeką Solinka nowowybudowany pensjonat ceny od 8 zł. dziennie. Stacja Cisna (willa Zagórz lub autobusem z Lisko Łukawicy 2 godziny. Informacje do 1 lipca Lwów, Chmielowskiego 2, 2 p. na lewo od 1 lipca pensjonat, poczta Cisna. 5781

NIEMIROW-ZDRÓJ Willa Zdrowia Gwiazda pod nowym zarządem poleca pokoje, całodzienne utrzymanie. 5472

TATARÓW — Do wynajęcia pokoje z pełnem utrzymaniem w przepięknej willi nad Prutem, Wiadomość: Kożuchowska, Tatarów 5788

TATARÓW uroczy zakątek Karpat, bory świerkowe Kąpiele w Prucie wycieczki, słoneczne pokoje werandy wykwintna kuchnia. Zamówienia przyjmuje pensjonat „Willa Leśna" Tatarów. Czerwiec wrzesień ceny zniżone 4577

PENSJONAT „Gorgan" w Jaremczu. Słoneczne pokoje, wyborna kuchnia, tennis, kręgielnia. Ceny przystępne, zarząd pensjonatu „Gorgan" Jaremcze. 534

JASTARNIA pełne morze, pensjonat „Liliana" kuchnia warszawska, dla wycieczek zniżka 5823

NAUKA I WYCHOWANIE
10 groszy za wyraz

INSTITUTRICE français recommandée désire place d'été. Ecrire conditions détaillées Bureau journal Labarthe. 5822

POSADY POSZUKIWANE
5 groszy za wyraz.

Biuro Machniewskie, Kopernika 22, telefon 446, poleca: nauczycielki, bony, pielęgniarki, gospodynie dworskie, kucharzy, wykwintne kucharki, pokojowe, służące, wszelką służbę dworską, miastową, restauracyjną, sezonową. 5480

MASZYNISTA, mechanik do maszyn parowych, narzędzi rolniczych, motorów, spalinowych, poszukuje posady Lwów, Droga Wulecka 23, Dom Husiela. 5789

PRAKTYKANT rolniczy lat 21, 3 letnia szkoła rolnicza, roczna praktyka, poszukuje zaraz posady. Odpowiedź A. Blanarz p. Świrz. 5720

EMERYTOWANY urzędnik Policji Państw., lat 34, poszukuje posady biurowej, magazyniera, inkasenta, ewentualnie obejmie poważniejsze zastępstwo we Lwowie lub na prowincji. Łaskawe zgłoszenia do Administr. pisma pod „Skromność". 5000

BIURO Kostiuka, Kopernika 19 telefon 3393 poleca Francuzki na wakacje nauczycielki, freblanki wychowawczynie, zarządczynie, gospodynie, rządców, ekonomów, leśniczych, buchalterów, gorzelników, ogrodników, kucharzy, wszelki personal sezonowy restauracyjny 5843

DROBNE DONIESIENIA
10 groszy za wyraz.

NAPRAWY precyzyjnych zegarków wykonuje solidnie pod pełną gwarancją firma Jan Seltenreich Lwów pl. Mariacki 5 4952

SAMOCHODY
osobowe, ciężarowe, autobusy, dorożki od wszelkich uszkodzeń ognia, eksplozji (Casco), cywilnej odpowiedzialności (Haftpflicht) oraz od wypadków kierowców pasażerów, ubezpiecza na bardzo korzystnych warunkach:
BIURO ASEKURACYJNE
ROBERT GREBEL,
we Lwowie, ul. Akademicka 26.
Telefon 5—83 i 62 5844
Prosimy zażądać nieobowiązująco oferty!

3.000 DOLARÓW POŻYCZKI 5825

zabezpieczonej hipotecznie — na lat trzy — poszukuje poważny przemysłowiec. Warunki bardzo korzystne. Zgłoszenia pisemne pod „Gwarancja-Zysk" do General. Ekspedycji Ogłoszeń. Lwów, Legjonów 1/I p.

Urząd miejski w Łopatynie ogłasza niniejszem

Przetarg ofertowy
na budowę szkoły siedmioklasowej w Łopatynie

na następujące roboty bez materjałów: 1. Wykonanie ławy żelbetowej fundamentowej 2) Wykonanie murów ceglanych na zaprawie wapiennej parteru, I-go piętra, strychowych i kominowych 3) Wykonanie izolacji asfaltowej, pionowej i poziomej wraz z materjałem dostarczonym przez oferenta. 4) Wykonanie ław żelbetowych nadokiennych 5) Wykonanie stropów żelbetowych systemu Weissa razem z wykonaniem skrzynek sufitowych.

Warunki przetargu:

1. Złożenie wadjum we wysokości 5% sumy oferowanej w gotówce, lub papierach pupilarnych w kasie Urzędu miejskiego w Łopatynie. 2. Termin rozpoczęcia robót w tydzień po zawarciu umowy szczegółowej. 3. Ukończenie budowy wymienionych robót do dnia 15 września 1929 r. 4. Plany, kosztorys i informacje do uzyskania w Urzędzie miejskim w Łopatynie do dnia 30 czerwca b. r. 5) Urząd miejski zastrzega sobie dowolny wybór oferty. 6. Otwarcie przetargu nastąpi dnia 1 lipca br. w Urzędzie miejskim w Łopatynie o godzinie 12-tej w południe.

Łopatyn, dnia 21 czerwca 1929.

5721

Za Urząd miejski
Ignacy Żaki, notarjusz.

KONKURS.

Zarząd Towarzystwa Szkoły Handlowej w Drohobyczu ogłasza konkurs na posadę

geografa i polonisty (ew. z historją).

Kwalifikowane siły żeńskie mają pierwszeństwo. Warunki wedle umowy. Udokumentowane podania należy przesyłać do dnia 1 sierpnia na ręce Dyrekcji zakładu. 5833

Trzyklasowa Koedukacyjna Szkoła Handlowa T. S. H. w Drohobyczu.

LANDOLETY „FORD"
dorożkarskie, przepisowo zbudowane, sześcio osobowe, kryte skórą, solidnie wykonane, konstrukcji żelaznej stale na składzie w firmie:
„ESHAPE"
Lwów, Akademicka l. 15.
Telefon 469. 5010

PRZED WYJAZDEM
należy zabezpieczyć swe mienie od kradzieży i ognia. Minimalny koszt, kulantną likwidację szkód gwarantuje:
BIURO ASEKURACYJNE
ROBERT GREBEL,
we Lwowie, ul. Akademicka 26.
Telefon 5—83 i 62. 5843

Na lato! ☚ 4172 ☛ **Na lato!**
Obuwie z płótna, skóry itp. wygodne, silne i tanie poleca i wykonuje **FABRYKA PANTOFLI, ul. Wronowska 4, tel. 59-88.** Do nabycia po cenie fabrycznej w składnicy „Universum" Pasaż Mikolascha.

MEBLE KLUBOWE i SALONOWE
gotowe i na zamówienie oraz przyjmuje wszelkie roboty tapicersko dekoracyjne tak w miejscu jak i na prowincji 4961
PRACOWNIA TAPICERSKA
WŁ. PROKOPEK
Lwów, ul. Zimorowicza L. 6. Telef. 48-25

Najpoczytniejszem pismem jest „Słowo Polskie"

P. 29.—8.

Wszystko mija!... Pamięć zawodzi!...

Czy wybrałbyś się na polowanie bez broni? Czy wyruszyłbyś na wakacje bez aparatu, który ładujesz w pełnem świetle i celując do wszystkiego co Ci się podoba, naciskasz wężyk i... zabijasz widmo zapomnienia.

Jedyną bronią przeciw zapomnieniu jest aparat
"Kodak"

Wszystko co oglądałeś z zachwytem, beztroskie chwile wakacyjne spędzone na wsi, nad morzem lub w górach nie zatrą się w pamięci, lecz pozostaną utrwalone na zawsze Twoim "Kodakiem".

Kilka minut wystarczy do poznania "Kodaka"

W każdym większym składzie przyborów fotograficznych pokażą Wam modele aparatów "Kodak" od zł. 70.— i "Brownie" (dla dzieci) od zł. 33.—

3 warunki konieczne do dobrego zdjęcia:
aparat "Kodak", błona "Kodak" i papier "Velox"

Kodak Sp. z o. o. Warszawa, plac Napoleona 5.

Możecie śmiało prać w domu wszelkie jedwabie ale tylko według niżej podanych instrukcyj . .

ODKĄD istnieje Lux minęły obawy przy kupowaniu jasnego jedwabnego materjału, które wyrażały się mniej więcej w tej formie: "czy będzie można to prać?"—Otóż tak, można wszystko idealnie uprać—i to w domu, —ale tylko w pianie Lux'u.

W każdym razie należy stosować się ściśle do tych wskazówek: garstkę Lux'u rozpuścić w odpowiedniej ilości wody gorącej, dodać trochę zimnej wody by mieć letni roztwór i ubić z tego gęstą pianę. Z całą ostrożnością prać delikatne rzeczy przez wygniatanie w dłoniach, w końcu spłukiwać w letniej wodzie zmieniając ją trzy razy, a nadmiar wody usuwać bez wykręcania materjałów.

Najlepiej wieszać jedwabie w przewiewnem miejscu, a prasować gdy nawpół suche z lewej strony niezbyt gorącem żelazkiem.

LUX

Lzs-026-P

ZAWIADAMIA się że Firma „Kontrakt" Baczyński i Grab biuro pośrednictwa została przyniesioną z dniem dzisiejszym z ul. Krzywa 2 do realności przy ulicy Batorego 36, tel. 76-46. 5850

ANGIELKA zawrze znajomość z osobą dobrze mówiącą po angielsku na czas wakacyjny celem konwerzacji. Zgłoszenia do Adm. pod „Bezinteresownie". 5849

SIEROTKĘ dziewczynkę **wiejską** do lat 11—13 wezmę na stałe do gospodarki wiejskiej Kresach. Zgłoszenia Kurkowa 12, porucz. Wiśniewski 5799

CHOROBY serca, Basedow, astma, Sanatorjum „Salus" Dra Kupczyka, Kraków, Szujskiego 4963

PRZEPOWIEDNIE przyszłości aż do roku 1934 za nadesłaniem 3·— Zł. na pokrycie wydatków portorji. Wydawnictwo „Taurus", Toruń, Łazienna 1. 5726

4)

W. SOMERSET MAUGHAM.

P. and O.

Przekład Z. Skolimowskiej.

(Ciąg dalszy.)

Dorocie Lakom nie daleko było do pięćdziesiątki. Znał ją od lat ośmnastu. P. Lakom, równie jak motylkowaty małżonek pani Hamlyn zatrudniony był w jedwabnictwie. Widywali się parę razy na tydzień. Pewnego lata, w Anglji oba małżeństwa najęły wspólnie willę nad brzegiem morza. I wówczas nic nie zaszło! Do zeszłego roku ich wzajemny stosunek ograniczał się do poufałej przyjaźni. Niepojęte! Prawda, że Dorota była powabną kobietą, lecz czyż i dawniej nie posiadała owej pięknej linji, dziś już nieco za okrągłej, czarnych oczu o szelmowskim wyrazie, ust trochę za czerwonych i włosów tak bujnych! Czterdzieści ośm lat! Miała czterdzieści ośm lat!

Pani Hamlyn rozpoczęła grę zwartym atakiem. Jej mąż zrazu zaprzeczył lecz wobec zbyt ścisłych danych zmieszał się i przyznał to, czego już ukryć nie zdołał. Postawił jej zadziwiające pytanie:

— I cóż to może ci szkodzić?

Rozżalona pani Hamlyn odcięła mu z wściekłością. Ze zranionego serca wybuchły słowa ostre i przykre. Winowajca wysłuchał ich spokojnie.

— Czy przez lat dwadzieścia byłem dla ciebie złym mężem? Oddawna jesteśmy już tylko parą przyjaciół. Mam dla ciebie wiele szczerego uczucia i tamto nie uczyniło w niem ujmy. Tedy nic na tem nie stracisz, że kocham Dorotę.

— Co mi właściwie zarzucasz?

— Nic. Nikt nie może lepszej żony pragnąć.

— I śmiesz tak mówić po tem, co mnie od ciebie spotyka?

— Nie miałem wcale zamiaru uczynić ci jakiejkolwiek przykrości, lecz widzisz, to jest nad moje siły.

— Wreszcie, co cię podleciało, że się w niej zakochałeś?

— Czyż wiem? Nie wyobrażasz sobie przecie, że się jej narzucałem.

— Nie mogłeś się opanować?

— Szczerze usiłowałem. Próbowaliśmy oboje.

— Słysząc cię, możnaby myśleć, że macie lat dwadzieścia. Czy zapomnieliście o swym wieku? Ona starsza jest o ośm lat odemnie. Po prostu, ośmiesza mnie ta cała historja.

Hamlyn nie odpowiedział. Nie mogła się powstrzymać. Czy zazdrość chwyciła ją za gardło, gniew, lub raczej obrażona duma?

— Gdyby jeno o ciebie i o nią chodziło żądałabym rozwodu, lecz ona ma męża i dzieci. Mój Boże! Czy nigdy nie przyszło ci na myśl, że gdyby miała córki miast synów, mogłaby już być babką?

— Bardzo łatwo.

— Co za szczęście, że my przynajmniej nie mamy dzieci!

Chciał ją serdecznie objąć, lecz odtrąciła go ze wstrętem.

— Wydałeś mnie na pośmiewisko naszych znajomych. W interesie nas wszystkich przystaję na milczenie, lecz pod warunkiem że ten skandal skończy się natychmiast i to raz na zawsze.

Spuścił oczy i w zamyśleniu jął bawić się cackiem japońskiem, które stało na stole.

— Pomówię o tem z Dorotą, odrzekł nareszcie.

Przystała w milczeniu i oddaliła się, zbyt podrażniona by spostrzedz, że jej zachowanie graniczyło z melodramatem Sądziła, że Hamlyn opowie jej swą rozmowę z Dorotą Lakom, lecz nie uczynił o niej żadnej wzmianki. Ciągle ten sam spokój, ta sama milcząca uprzejmość. Wreszcie zdecydowała się zapytać go sama.

— Czy zapomniałeś co powiedziałam ci niedawno? — ozwała się sucho.

— Nie. Dorota jest zrozpaczona, że sprawia ci taką przykrość, kazała ci powiedzieć. Chciałaby cię zobaczyć, lecz lęka się, że jej odwiedziny byłyby ci niemiłe.

— I cóż postanowiliście?

Zasumował się nagle i zawahał. Głos mu drżał:

— Lepiej nie czynić obietnic, których obawiam się, nie bylibyśmy w stanie dotrzymać.

— A więc nie mówmy już o tem.

— Muszę cię przestrzedz, ciągnął dalej, że jeśli myślisz wszcząć proces rozwodowy, przegrasz go, nie mając żadnych dowodów.

— Zamierzam wrócić do Anglji i poradzić się prawnika. Dzisiaj sprawy tego rodzaju załatwia się bez trudności, liczę na twą szlachetność. Zapewne uda ci się wrócić mi wolność, nie wplątując w tę sprawę Doroty. — Westchnął.

— Cóż za historja! Nie chodzi mi wcale o rozwód, lecz naturalnie uchylę czoła przed twą decyzją.

— Czegoż się spodziewałeś? Czy wyobrażasz sobie, że będę znosić ten afront?

— Jestem niepocieszony, że cię w to fałszywe położenie wstawiłem!

Spojrzał na nią znękany. — Wierz mi, że zakochanie się w sobie, wcale nie było nam w głowie. Oboje zdajemy sobie sprawę z naszego wieku. Jak sama powiadasz, Dorota mogłaby być babką, ja zaś czuję brzemię moich pięćdziesięciu dwóch lat. W dwudziestym roku życia sądzisz, że kochasz na całe życie, lecz w pięćdziesiątce czujesz, iż czasu niewiele masz przed sobą... Głos mu się załamał.

(C. d. n.)

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Wilhelm Antoni Skrzyczyński.

Z drukarni „Słowa Polskiego" Lwów, ul. Zimorowicza 15.